Redakcja Tel. 155-25, 255-25 Administracja Tel. 182-48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów z administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 55 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 325. Łódź, niedziela 22 listopada 1936 r.

Nie ma już wojny domowej...
Hiszpania walczy z armią sowiecką
NOWA OFENSYWA POWSTAŃCÓW.

DUBLIN 22. 11 — W ubiegły piątek wyjechała do Hiszpanii grupa złożona z 240 Irlandczyków, aby walczyć po stronie powstańców. Oddziałem tym dowodzi założyciel irlandzkiej partii faszystowskiej gen. O'Duffy.

MILICJANCI Z ULOTKAMI GEN FRANCA.

Avilia 22. 11 — O przechodzeniu milicjantów na stronę powstańców donoszą następujące szczegóły: poddający się milicjanci w pełnym ekwipunku stają przed liniami powstańczymi machając z daleka ulotkami, które gen. Franco w ilości 100 tys. egzemplarzy polecił rozrzucić nad Madrytem. Ulotki te mówią że milicjanci, którzy poddadzą się z bronią, ocalą swe życie, natomiast dowódcy bez względu na swą rangę nie mogą liczyć na przebaczenie..

NOWA OFENSYWA

Avila 22. 11.

Specjalny korespondent Havasa podaje, że w piątek przed południem powstańcy rozpoczęli nową ofensywę. Kolumny atakujące ruszyły z parku La Moncloa i zajęły pałacyk tejże nazwy, zaciekle broniony przez milicję. Posuwanie się powstańców odbyło się pod osłoną ognia artylerii Wkrótce po tym milicjanci podjęli gwałtowny kontratak w stronę miasta uniwersyteckiego, zostali jednak odparci z ciężkimi stratami.

USTAWICZNY DESZCZ

MADRYT, 22. 11. „Rada obrony Madrytu" opublikowała wczoraj w południe następujący komunikat pomimo ustawicznego deszczu, który utrudniał operacje przez cały dzień wczorajszy i pada nadal dzisiaj wojska republikańskie rozszerzyły i umocniły pozycje dokoła dzielnicy Casa Velasquez, która podczas bombardowania w ciągu ostatnich dni została niemal kompletnie zniszczona.

KONTRATAKI WOJSK RZĄDOWYCH.

SEWILLA 22. 11 — Radiostacja powstańcza opublikowała o godz. 8.30 następujący komunikat: na odcinku 5-ej dywizji na froncie aragońskim nieprzyjaciel przy poparciu czołgów usiłował atakować miejscowości Almudebar i Santa Christina lecz został odparty przez naszą artylerię Na odcinku dywizji płk. Soria podczas bitwy na południe od m. Toba wojska rządowe zostały zmuszone do ucieczki, porzucając 40-tu zabitych i liczną broń.

Wojska powstańcze kontynuują natarcie na odcinku pomiędzy Toba i Membrillera, zajmując okolice na północ od Alcorlo Na froncie madryckim wojska powstańcze posuwają się naprzód na przedmieściach, zajmując szereg gmachów w dzielnicy Moncloa. Straty wojsk rządowych są znaczne. Zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych, pomimo niepogody w Madrycie i śniegu w Sierra, lotnictwo i artyleria narodowa okazują wielką aktywność. Artyleria rządowa odpowiadała wyrządzając pewne szkody. Oddział narodowy wkroczył na przedmieście Huelles, gdzie milicjanci pozostawili wielu zabitych i rannych. Podczas kontrataku wojsk rządowych na dzielnicę uniwersytecką został wzięty do niewoli major armii republikańskiej.

EWAKUACJA CUDZOZIEMCÓW

WASZYNGTON, 22. 11 — Departament stanu otrzymał od konsula St. Zjednoczonych w Barcelonie zawiadomienie, że obywatele St. Zjedn. osiedli w mieście i okolicy zostali uprzedzeni o konieczności ewakuacji. Konsul niebawem opuści Barcelonę.

ZNAMIENNE SŁOWA

Sevilla 22. 11. — Rozgłośnia powstańcza ogłosiła o godz. 18. m. 55 następujący komunikat:

Wczoraj wieczorem radiostacja madrycka nadała wiadomość że wojska rządowe odebrały dzielnicę uniwersytecką i klinikę szpitalną, gdzie miało nie pozostać ani jednego faszysty. Wczoraj z rana udaliśmy się przez most pontowy, aby tę wiadomość sprawdzić i piliśmy herbatę na pozycjach zajętych przez oddziały „regulares" w gmachu szkoły architektury a następnie odwiedziliśmy klinikę szpitalną, gdzie znaleźliśmy ciała dowódcy i trzech oficerów marksistów zabitych, a także około 40 cudzoziemców, jedynych, którzy stawiali opór przy zdobywaniu ostatecznym dzielnicy uniwersyteckiej dn. 19 bm wieczorem. W Madrycie wojska nasze zajęły pałac Mondoa, stanowiący doniosłą pozycję strategiczną. W czasie walk toczonych w różnych dzielnicach Madrytu stwierdzono, że wszyscy walczący przeciwnicy. oficerowie i żołnierze są uzbrojeni w broń sowiecką. Armia powstańcza — głosi komunikat — nie ma przed sobą ani wojsk madryckich, ani katalońskich, a jedynie armię sowiecką. Nie ma więc już wojny domowej w Hiszpanii, a jest walka armiii hiszpańskiej z hordami azjatyckimi, które chcą narzucić Hiszpanii panowanie komunistów — kończy się komunikat.

We wtorek ogłoszenie wyroku
w procesie o zajścia w Przytyku.

LUBLIN, 22.11 — W trzecim dniu procesu apelacyjnego o zajścia w Przytyku, nastąpiło zamknięcie przewodu sądowego.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziane zostało na wtorek 24 bm. o godz. 17-ej.

Komunistka skazana
na 8 lat więzienia

BIAŁYSTOK, 22.11 — Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę 5 komunistów, którym udowodniono nielegalną działalność w komunistycznej partii Zachodniej Białorusi. Dwóch z wywrotowców Perel Szerszeniewski i Chana Lewin, byli funkcjonariuszami Centralnego Komitetu. Oboje skazano na osiem lat więzienia i 10 lat utraty praw.

Pozostałych ukarano więzieniem od 2 do 4 lat.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU
Włosi zajmą Gore

RZYM, 22.11 — Oddziały włoskie w Abisynii zajmują stopniowo terytorium zachodnie, posuwając się ku granicy sudańskiej. Włoscy lotnicy wylądowali w Saio, na północny zachód od Gore, organizując tam oddziały ochotnicze. Ludność przyjmuje wszędzie przyjaźnie wojska włoskie, które okrążają terytoria abisyńskie bez wystrzału. Spodziewają się tu, że w przyszłym tygodniu zajęte będzie Gore.

—oOo—

Otwarcie nowej linii kolejowej.
Minister Ulrych na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 22.11 — W sobotę 21 bm odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej linii kolejowej Rybnik — Zory, wybudowanej kosztem skarbu śląskiego, długości 15,7 km. Ogólny koszt budowy linii wraz z budynkami wyniósł 3300 tys. zł. Linia ta stanowi odcinek kolei Rybnik — Zory — Pszczyna, przy czym odcinek Zory — Pszczyna jest jeszcze w budowie. Nowo otwarta kolej stanowi ważną arterię komunikacyjną i tranzytową, dając znaczne skrócenie dla transportów węgla z Zagłębia rybnickiego w kierunku wschodnim, a ponadto wpłynie ona na ożywienie ruchu turystycznego w Beskidy Śląskie.

Na uroczystość przybył z Warszawy minister komunikacji płk. Ulrych

Górnicy wszystkich kopalń
przystąpili do odrobienia dniówki na rzecz bezrobotnych.

KATOWICE, 22.11 — Świat górniczy trzech zagłębi węglowych obchodził wczoraj wyjątkowe święto, święto pracy na rzecz bezrobotnych. W myśl uchwał organizacyj przemysłowych i robotniczych wszystkie kopalnie solidarnie postanowiły pracę i zarobek dnia wczorajszego poświęcić całkowicie akcyj pomocy zimowej. Akcja ta objęła kopalnie wszystkich trzech zagłębi. Rano w dniu 21 bm. do pracy na pierwszą szychtę stawiły się pełne załogi. Kopalnie przybrały wygląd odświętny. Z kopalń powiewały chorągwie o barwach narodowych, hale zborne ustrojone były zielenią. Wśród górników widoczne było głębokie zrozumienie dla podjętej akcji. **W nastroju, nacechowanym powagą, załogi górnicze zebrały się przed zjazdem w podziemia kopalń, zachęcając się wzajemnie do jak największej wydajności w pracy. Ze zdwojoną energią robotnicy przystąpili o godz. 6-ej rano do odrobienia dniówki.**

Syn asesora sądowego
zastrzelił żonę kapitana.

WARSZAWA, 22.11 — W restauracji Millera w piątek w nocy dokonał zamachu samobójczego nieznany gość. Podczas dochodzeń denat podawał się za syna asesora sądowego w Zegrzu. W ciągu dnia wczorajszego desperat złożył sensacyjne zeznania. Jest on istotnie synem asesora w Zegrzu i nazywa się Stanisław Alder, lat 29, W ubiegły piątek udał się on na spacer z żoną kapitana tamtejszego garnizonu Heleną Mańko. Podczas spaceru doszło do sprzeczki, w wyniku czego Alder zastrzelił kapitanową i zwłoki **ukrył w krzakach**, po czym natychmiast wyjechał do Warszawy, gdzie usiłował odebrać sobie życie. Zeznanie jego zostało potwierdzone. Zwłoki kapitanowej Mańko odnalazła policja. Przy łóżku Aldera wystawiono posterunek policyjny.

Gdynia liczy
102 tysiące mieszkańców.

GDYNIA, 22.11 — Według danych biura ewidencji ludności liczba mieszkańców Gdyni przekroczyła w ciągu listopada cyfrę 102 tysiące.

Naczelnik poczty przed sądem
Łagodny wyrok.

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI, 22.11 — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej rozpatrywał sprawę Juliana Karasińskiego, byłego naczelnika urzędu pocztowego we Włodzimierzu, oskarżonego o defraudację 1540 złotych pochodzących ze sprzedaży znaczków na budowę szkół powszechnych.

Oskarżony ukarany został 6 miesiącami więzienia z zawieszeniem kary pod warunkiem pokrycia strat.

Proces starosty Krawczykowskiego
1-go grudnia.

GRUDZIĄDZ 22.11 — Były starosta powiatu świeckiego, Krawczykowski otrzymał akt oskarżenia z tytułu przywłaszczenia sobie 13 tysięcy złotych z pieniędzy publicznych. Proces odbędzie się 1 grudnia.

Śmierć właściciela znanej cukierni
pod kołami tramwaju.

WARSZAWA, 22. 11 — Wczoraj w Warszawie wyskakując z tramwaju na ulicy Marszałkowskiej potknął się i upadł pod przyczepny wóz współwłaściciel znanej cukierni pod firmą Erazm Kleszcz, 52-letni Hieronim Kleszcz. Przewieziony do szpitala na Czystem zmarł wskutek pęknięcia podstawy czaszki. W godzinę po tym, w tym samym miejscu dostał się pod tramwaj 9-letni uczeń Henryk Ruder. Zanim go wydobyto z pod kół chłopiec zmarł.

Kto zostanie prezydentem
m. Częstochowy?

KIELCE, 22.11 — Wczoraj wojewoda kielecki podpisał zarządzenie w sprawie wyborów prezydenta miasta Częstochowy. Posiedzenie wyborcze odbędzie się 26 bm.

TRAGICZNA TOALETA DZIECKA.
Smutny wypadek piastunki.

ŁÓDŹ, 22.11 — Wczoraj miał miejsce tragiczny wypadek zakończony śmiercią niemowlęcia.

Natalia Rynkiewiczówna, zatrudniona w charakterze służącej do dziecka u Jakóba Szindrawskiego przy ul. 6-go Sierpnia 5, ubierała 6-tygodniowe dziecko swego chlebodawcy. Podczas tej czynności wskutek zawrotu głowy upuściła dziecko na podłogę. Nieszczęśliwe niemowlę, upadając uderzyło główką o podłogę i uległo natychmiastowemu krwotokowi mózgu.

Wezwano lekarza pogotowia, ten jednak stwierdził już tylko zgon. Zwłoki dziecka przewieziono do prosektorium miejskiego.

Katastrofa ekspresu № 3
1 zabity, 6 rannych.

KRAKÓW, 22.11. — Druga z kolei straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się wczoraj na terenie dyrekcji kolejowej w Krakowie w Zabierzowie.

Krakowska Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w sprawie tej katastrofy wydała następujący komunikat oficjalny:

Dnia 20 listopada r.b. o godzinie 22,42 wykoleił się przy przejeździe przez stację Zabierzów po torze trzecim pociąg pośpieszny nr. 3, przy czym parowóz wraz z czterema wagonami wpadł pod nasyp kolejowy.

Brankart został zupełnie rozbity, skutkiem czego z obsługi pociągu pośpiesznego zostali ciężko ranni: Szczerbowski Wiktor, konduktor rozdawca, który zmarł po przewiezieniu do szpitala św. Łazarza w Krakowie, Jaromin Roman, kierownik pociągu, Waśko Stanisław, palacz — wszyscy z Krakowa.

Lekko ranni zostali: Maliszczuk Józef, hamulcowy, z Zabierzowa, Stankowski Adolf, konduktor rewizyjny, obaj z Krakowa i podróżna Olszewska Maria z Rabki.

Wszystkich rannych przewieziono o godzinie 23,32 do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja Dyrekcji Kolejowej i Głównej Inspekcji Komunikacji, która bada przyczyny.

DWA WAGONY POCIĄGU TOWAROWEGO SPADŁY Z SZYN.

KRAKÓW, 22.11 PAT. — Wczoraj w nocy na stacji kolejowej w Ciężkowicach, koło Krakowa, z nieustalonej narazie przyczyny wykoleiły się dwa ostatnie wagony pociągu towarowego. Wypadków z ludźmi nie było. Skutkiem wykolejenia nastąpiła przerwa w ruchu, który odbywa się z przesiadaniem. Na miejscu nad usunięciem przeszkód i przywróceniem normalnej komunikacji pracuje oddział techniczny pogotowia kolejowego. Komisja z ramienia krakowskiej dyrekcji kolejowej bada przyczyny wypadku.

Czytelnicy „Echa“ rozwiązali ponurą zagadkę

Fotografia odciętej głowy

przyczyniła się do ustalenia tożsamości zwłok.

ŁÓDŹ, 22.11 — W dniu 16 bm. zamieściliśmy wiadomość o znalezieniu na stacji kolejowej w Łukowie lubelskim tajemniczych zwłok mężczyzny z odciętą głową.

Pragnąc przyjść z pomocą policji, która wszczęła dochodzenie w kierunku ustalenia personalii nieznanego mężczyzny podaliśmy dokładny jego rysopis oraz fotografię, zaznaczając, iż pewne ślady prowadzą w kierunku Łodzi (kapelusz zabitego zakupiony w sklepie firmy Goeppert w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 107).

Hipoteza nasza okazała się w dużej mierze słuszna.

Oto dowiadujemy się, iż tajemniczego mężczyznę rozpoznano.

Pewna rodzina w Zelowie, czytelnicy „Echa“, poznała z fotografii swego krewnego Pośpieszyła Bronisława, inżyniera górniczego, z którym od pewnego czasu nie widziała się i nie miała o nim żadnych wiadomości.

Natychmiast po rozpoznaniu identyczności fotografii krewni Bronisława Pośpieszyła wyjechali do Lublina, w celu potwierdzenia władzom personalii nieboszczyka oraz zajęcia się jego pogrzebem.

Teraz pozostanie jeszcze do rozwiązania przyczyna śmierci B. Pośpieszyła.

Otóż tragicznie zmarłego rodzina określa jako dziwaka i mizantropa. Człowiek ten, lubiący samotność, udał się prawdopodobnie w samotną podróż. Być może, iż pod wpływem depresji popełnił samobójstwo, bądź też miał miejsce nieszczęśliwy wypadek co jest również możliwe, jeśli się zważy, że B. Pośpieszył bywał często bardzo zamyślony. Pod pociąg mógł się dostać przez nieuwagę.

Prezydent Godlewski wyjechał na urlop.

Z dniem 23 bm. prezydent miasta M. Godlewski rozpoczyna 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować będzie prezydenta w tym czasie wiceprezydent K. Kozłowski.

ZDARZENIA I WYPADKI

— W restauracji Karola Henryka przy ul. Żelaznej w Warszawie pijany gość Stanisław Łukasik robotnik zastrzelił 24-letnią Stanisławę Burzyńską, kelnerkę. Łukasika aresztowano.

— Wszyscy Arabowie internowani podczas rozruchów palestyńskich w obozie koncentracyjnym wypuszczeni zostali na wolność.

— Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowego gmachu 1-go szpitala okręgowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. 6-go Sierpnia. Poświęcenia dokonał ks. biskup polowy W.P. Gawlina.

— J.E. ks. kardynał Al. Kakowski złożył wczoraj wizytę prezesowi Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiemu.

Mieszkańcy ul. Brzeźnej odetchnęli.

Zbiornia dla żebraków

ZOSTANIE URZĄDZONA NA UL. KĄTNEJ

ŁÓDŹ, 22.11 — Pisaliśmy w swoim czasie o realizacji prac przygotowawczych związanych z akcją walki z plagą zawodowego żebractwa na terenie naszego miasta.

Sprawą uległa pewnej zwłoce, gdyż oczekuje się na rozciągnięcie na Łódź ustawy o walce z żebractwem. W najbliższym jednak czasie będzie to załatwione pomyślnie.

Tymczasem Zarząd Miejski nabył budynek pofabryczny przy ul. Brzeźnej celem urządzenia w niej zbiorni dla żebraków.

Zaniepokoiło to mieszkańców ulicy Brzeźnej, którzy w obawie, aby sąsiedztwo ze zbiornią żebraków nie było zbyt przykre, zwrócili się do Zarządu Miejskiego z prośbą o zaniechanie urządzenia zbiorni przy tej ulicy.

Jak się dowiadujemy, prośby te odniosły skutek. Prezydent miasta Godlewski zrezygnował z projektu urządzenia zbiorni dla żebraków przy ul. Brzeźnej, zainteresował się natomiast ulicą Kątną, jako bardziej odosobnioną.

Zarząd Miejski ma wszcząć pertraktacje w celu nabycia jednej z położonych przy tej ulicy nieruchomości pofabrycznych.

Otwarcie nowego lokalu

STOW. CZECHOSŁOWACKIEGO W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 22.11 —

k) Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia nowego lokalu Czechosłowackiego Stowarzyszenia w Łodzi w domu przy ul. Biskupa Bandurskiego 9-11.

Po odegraniu hymnów państwowych Polski i Czechosłowacji wygłoszono przemówienia referaty, po czym odbyły się muzyczno - wokalne popisy. członkiń i członków Stowarzyszenia.

Uroczystość zgromadziła obywateli czechosłowackich zamieszkałych w Łodzi oraz sympatyków stowarzyszenia.

Niebezpieczne schody.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 22.11 — — Na Bałuckim Rynku krążył pomiędzy straganami Antoni Dąbrowicz, zamieszkały przy ul. Trenknera 60, zamierzając bezpłatnie zaopatrzyć się w niezbędne przedmioty.

W chwili gdy przerznął plandekę, pokrywającą stragan Bronisławy Tarczyńskiej i usiłował skraść pantofle, pochwycono go i oddano w ręce policji.

— W domu Nr. 92 przy ul. Zgierskiej prowadzony jest remont w klatce schodowej, która obecnie nie posiada poręczy. Wskutek braku zabezpieczenia spadł ze schodów 9-letni Abram Szulc, zamieszkały w tymże domu, przy rodzicach. Na szczęście chłopiec doznał tylko lekkich obrażeń to też lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków pozostawił go w domu.

— Szaja Berek Gawroński zamieszkały przy Placu Wolności nr. 9, najechał dorożką na ulicy Śródmiejskiej na przechodzącego przez jezdnię Zyngiera Chaima Lajba (ul. Drukarska 8), Przechodzień doznał okaleczenia prawej ręki. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego. Dorożkarzowi spisano protokół policyjny.

— W bramie Nr. 10 przy ul. Dowborczyków napił się sublimatu w celu samobójczym 47-letni Malinowski Antoni, brukarz, zamieszkały przy ul. Nawrot 54. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia miejskiego, po czym przewiózł go w stanie nie budzącym obaw do szpitala na Radogoszczu.

Przyczyną zamachu samobójczego kłopoty życiowe.

— W czasie biegu tramwaju wypadła na ulicy Rzgowskiej obok domu nr. 93 Ewa Wildner, zamieszkała przy ul. Nawrot 21, doznając kilka ran tłuczonych i wstrząsu, Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł ją do szpitala ubezpieczalni.

— Ślizgawica w mieście naszym zbiera swe ofiary.

Na ulicy Lutomierskiej obok domu nr. 101 poślizgnął się i upadł, łamiąc prawą nogę w kostce 41-letni dróżnik Adam Studziński zamieszkały w Starym Złotnie.

Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża nałożył unieruchamiający opatrunek i przewiózł poszkodowanego do mieszkania rodziny.

— Podobny wypadek spotkał 53-letnią Janinę Kulasiak, która na ul. Rzgowskiej upadła i złamała sobie prawą rękę. Po nałożeniu opatrunku przewieziono poszkodowaną do jej mieszkania przy ul. Bednarskiej 38.

— 27-letni Stanisław Kłosowski, zamieszkały przy ul. Mielczarskiego 31 będąc w stanie podchmielonym dokonał zamachu samobójczego, przebijając sobie brzuch nożem. W stanie bardzo poważnym został odwieziony karetką pogotowia do szpitala na Radogoszczu.

W związku z podaną przez nas w dniu 20 bm. wiadomością o pobiciu Bronisława Jagiełły, zamieszkałego przy ul. 11 Listopada 57, dowiadujemy się, iż wymieniony pobity został u zbiegu ulic Legionów i Alei Kościuszki. Napastnikami byli strajkujący czeladnicy żydowscy.

5 aparatów RWD

w drodze do Brazylii.

GDYNIA, 22.11 — Wczoraj w wolnej strefie załadowano na statek S.-S. „Wisła“ pięć aeroplanów typu RWD 5 i RWD 13, „Wisła“ odpłynie do Brazylii.

Aeroplany nadeszły do Gdyni w skrzyniach i w tym stanie zostaną przewiezione do Rio de Janeiro.

WIELKI ZJAZD HARCERSTWA

Dziś akademia w siedzibie YMCA.

(a) Wczoraj w siedzibie rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 rozpoczął swe dwudniowe obrady zjazd ogólnopolski harcerstwa.

Na zjazd przybyło z różnych dzielnic Polski łącznie **ponad 300 delegatów.** Zjazd zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Aleksander Hauke Nowak, władze wojskowe reprezentował szef sztabu płk. Bolesławicz i płk. Gabryś, władze miejskie reprezentował prezydent Godlewski. Z ramienia Zarządu Głównego Harcerstwa przybył ks. Mauresberger.

Zjazd harcerstwa zagaił i powitał gości w imieniu harcerstwa polskiego inż. Wojewódzki, który na wstępie zaznaczył, że zjazd ten rozpoczyna uroczystości 25-lecia istnienia harcerstwa polskiego, które prowadziło w okresie niewoli walkę z zaborcami o Niepodległość państwa.

Do prezydium zjazdu powołano naczelniczkę Marię Wocalewską, druhnę Polińską, inż. majora Kalusińskiego, pułk. Ed. Feifra, inż. Baua, Wandę Wojewódzką z ramienia przyjaciół harcerstwa oraz komendanta chor. męskiej ins. Szletyńskiego i komendanta chorągwi żeńskiej Kenižankę.

Zjazd powitał imieniem władz państwowych p. wojewoda Hauke Nowak, imieniem Zarządu Miejskiego prezydent Godlewski, imieniem Zarzewia mec. Słoniowski imieniem Zw. Strzeleckiego p. Dzienisiewicz.

Następnie wygłoszone zostały referaty W godzinach popołudniowych prowadziły obrady komisje. Zjazd uchwalił depesze hołdownicze do P. Prezydenta Państwa, Marszałka Rydza Śmigłego, woj. Grażyńskiego i t. d.

Dziś o godzinie 11.30 odbędzie się w siedzibie YMCA wielka akademia przy udziale dawnych i obecnych członków hufców harcerskich oraz przeprowadzone będą wybory.

FABRYKA „WULKAN“ W PŁOMIENIACH.

RYGA, 22,11 — Wczoraj w nocy wybuchł w miejscowości Kuldiga pożar w fabryce zapałek „Vulcan“, należącej do szwedzkiego syndykatu. Spłonęły wszystkie zabudowania fabryczne. Straty są olbrzymie. Kilka tysięcy robotników utraciło pracę.

POGODA

w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, 22.11 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: w dalszym ciągu pogoda na ogół chmurna i mglista, miejscami drobny opad. Wzrost temperatury aż do odwilży. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Szablonowe opisy a rzeczywistość

Mauzoleum królów hiszpańskich.

Kwiat architektury w granitowej oprawie.

Hendaye, w listopadzie.

„Escurial w obrębie działań wojennych" — wzmianki te od kilku tygodni przypominają światu nie tylko o jednym z najwspanialszych zabytków hiszpańskich, lecz również o anegdotce, związanej z tą nazwą. Pokrótce pisaliśmy już o tym wspaniałym zabytku średniowiecznego budownictwa. Dziś dodamy jeszcze kilka szczegółów.

Ktoś zupełnie nieświadomy historii Hiszpanii i jej warunków lokalnych niedawno zagadnął ekskróla Alfonsa co do „rezydencji" królewskiej — Escurialu. Czy często bywała w użyciu?

— O, tak — odparł były król z uśmiechem — zdarzało się to od czasu do czasu. Tylko, że wszyscy rezydujemy tam nieskończenie długo.

Dla wtajemniczonych, którzy zwiedzali Hiszpanię przed wojną domową Escurial pozostanie niezapomnianym wspomnieniem pięknej podróży. Słynny pałac Filipa II jest dziś miejscem wiecznego spoczynku królów hiszpańskich. Droga, prowadząca do Escurialu, jest tą samą właśnie, którą w okresie rewolucji obrała

królowa Ena,

by na małej stacji, siedząc na murawie skarpy, czekać na pociąg linii północnej, medytując o okrutnych przemianach losu.

Minąwszy rogatki madryckie wjeżdżało się na białą drogę — rzadkie wioski, zajazdy, tanki benzynowe, plakaty ogłoszeniowe. Po skręcie na lewo, dłuższej jeździe pod górę, dojeżdża się do Escurialu, położonego nad Guadaramma, na wysokości tysiąca metrów nad poziomem morza. Wioska jest miejscem letniskowym. Nad wielkim placem, otoczonym hotelami i pensjonatami, w pewnej odległości, na wyżynie, znajduje się Escurial.

Turysta w pierwszej chwili doznaje niespodzianki. Czyta się zazwyczaj tyle stereotypowych opisów Escurialu, o jego ciężkiej i zimnej architekturze, że nie oczekuje się silniejszych wrażeń. Nie mniej jednak Escurial jest nie tylko wspaniały,

lecz cudownie piękny:

po dłuższym panowaniu gotyku, jak w dobie obecnej zrodziło się ongi pragnienie stylu gładkiego o wielkich, nagich płaszczyznach. Wyrazem tego kierunku architektonicznego jest Escurial.

Olbrzymi gmach, zbudowany całkowicie z granitu niemal sinawego odcienia, posiada cztery wieżyce na rogach budynku, olbrzymie wewnętrzne dziedzińce, i odznacza się niesłychaną symetrią planu, zastosowaną nieubłaganie w najdrobniejszych szczegółach. Patrząc na położenie Escurialu z równiną u jego stóp i osłaniającymi go z tyłu górami, zrozumiałym się staje cel jego twórcy, Filipa II, pragnącego żyć i

umrzeć w samotności gór.

Wnętrze Escurialu odpowiada całkowicie jego zewnętrznej stronie. Zwłaszcza świątynia frapuje widza swą majestatyczną próżnią. Najsilniejszego jednakże wrażenia doznaje się w pomieszczeniu grobów królewskich t. zw. tutaj „panteones". Schodzi się do nich po wyłożonych marmurem schodach o trzech kondygnacjach i platformach. Na jednej z nich znajdują się drzwi, na których czytamy napis: „pudridero". Tutaj zwłoki królów i królowych czekają ostatecznego spopielenia się, jak wskazuje nazwa, by kości ich dostać się mogły do sarkofagów. Pobyt w „pudridero" trwa pięć lat. Matka króla Alfonsa XIII królowa Maria Krystyna, naskutek przemian historycznych znajduje się tu jeszcze Wieńce z czasów jej pogrzebu jeszcze wiszą na ścianach.

Po zejściu kilku dalszych stopni z platformy „pudridero", dostajemy się do kaplicy grobowcowej, ośmiokątnego kształtu całkowicie zbudowanej z marmuru, jaspisu i porfiru, z kopułą oświetloną tylko z góry. Widzimy kilka rzędów czarnych, złoconych sarkofagów ustawionych jedne nad drugimi. Doznaje się nieomal wstrząśnienia, czytając na nich wiekopomne imiona ludzi, znanych na świecie całym: Carlos quinto, Felipe II, Felipe III.

Tyle poczynań, myśli, planów, rozczarowań, triumfu, obaw, gniewu i radości, by spocząć wreszcie, jedni nad drugimi, w skrzyniach kamiennych, które mimo całej wspaniałości miejsca przypominają szuflady komody z powodu swych złoconych rączek.

Grobowiec ten jest specyficznie hiszpański w swej mieszaninie pompy i realizmu. Nieomal namacalnie przekonać się można, że kości Karola V i Filipa II spoczywają w tych niszach, o kilka cali nad ziemią. Jeden szczegół zapewne frapować musiał Alfonsa XIII, gdy odwiedzał prochy przodków w Escurialu: pozostawało tu jedno tylko miejsce wolne, ostatnie przeznaczone dla niego.

Mal.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

72

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

* * *

Rozmawiano o niczym. Lili zapytywała czy Zaborowski prędko będzie mógł opuścić szpital.

— Nie wiem, to będzie zależało od tego, w jakim tempie będzie postępować kuracja — z prostotą odparła Mira i po raz pierwszy Jerzy poczuł w jej spojrzeniu czułość. W swym własnym sercu uczuł ciepło; zdawało mu się, że ktoś bliski, ktoś nieskończenie bliski spogląda przez oczy tej dziewczyny, której ojca podejrzewał o zorganizowanie zamachu, przyprawienie go o straszliwe kalectwo, być może zniszczenie...

Wydało mu się, że oddawna, od bardzo dawna zna Mirę Zielińską — dawniej, niż ją znał w rzeczywistości.

ROZDZIAŁ XIV.

Szeregi dni są do siebie podobne — przynajmniej tak się wydaje Zaborowskiemu, którego czas jest ściśle odmierzany przez szpitalny regulamin. Dnie są do siebie podobne...

Dnie nie są wcale podobne jeden do drugiego w życiu Karola Bathey'a. „Biały Krzyż" jest potężną organizacją, posiadającą wszechświatowe znaczenie. „Biały Krzyż" jest potęgą — Karol Bathey jest wielkim człowiekiem „Białego Krzyża" — Karol Bathey jest realizatorem wielkich zamierzeń najpotężniejszych organizacyj w świecie — Karol Bathey pracuje, pracuje, działa, obmyśla, postanawia, wykonywuje...

— Panie baronie, bynajmniej nie zamierzam pana krępować. Jeśli pan uważa, że to jest konieczne, to bardzo proszę. Nie czterdzieści tysięcy złotych, ale nawet czterysta czterdzieści są również zawsze do pańskiej dyspozycji. Chodzi mi o efekty, o rezultaty ostatecznie, a te niewątpliwie osiągniemy. Ile osad robotniczych zamierza pan zbudować w ciągu najbliższych sześciu tygodni?

— Przypuszczam, że uda się nam stworzyć czternaście punktów.

— Czy jest gotowy preliminarz wydatków?

— Owszem tak.

— Czy umowy z Wołyniem są na ukończeniu?

— Podpiszę w połowie przyszłego tygodnia.

— Będziemy musieli nabyć własne transporty samochodowe.

— Tą sprawą zajął się Zakrzewski wspólnie z Zielińskim — przebiegle uśmiechnął się baron.

— Bardzo się cieszę, że Zakrzewski załatwi sprawy transportowe wspólnie z Zielińskim — odpowiedział z uśmiechem Bathey. — Jak pan widzi, opinia z radością powitała pańską spółkę z Arnoldem Zielińskim. Kto wie, może później dostaniecie jakieś odznaczenia, godności społeczne, w każdym razie opinja publiczna powitała ten fakt z radością.

— Opinia publiczna, to Spiro.

— Prasa, drogi panie — rozłożył ręce Bathey i uśmiechając się, dodał: — ten młody człowiek ma olbrzymie stosunki w świecie dziennikarskim. Rada miała rację, utrzymując go przez tak długi czas bez specjalnej potrzeby. Spiro nie próżnował w Polsce.

— Tak dalece, że zamierza tutaj ożenić się.

— Tak, to ciekawe, pogadamy jeszcze o tym przy sposobności. A jak Helena Martini?

— Pracuje na całej linii z doskonałymi wynikami. Nasz lokal biurowy będzie w przyszłym tygodniu ostatecznie wykończony i będziemy mogli zupełnie spokojnie zabrać się do pracy.

— Drogi baronie, już oddawna zabraliśmy się spokojnie do pracy, od pierwszej chwili pracujemy spokojnie. Jutro mam złożyć wizytę Zielińskim. Jakże się pan na to zapatruje? Ciekawe, co? Zieliński ma podobno ładną córkę?

— Owszem jest przystojna. W nawale pracy ma pan czas myśleć o córkach swych wspólników — roześmiał się baron i na pożegnanie powiedział: — Helena Martini właśnie w tym kierunku zamierza zarzucić swe sieci. Powiada, że dobrze będzie, jeśli panie Zielińskie będą każdej chwili do dyspozycji.

— Helena Martini jest mądrą kobietą, panie baronie, i proszę mi wierzyć, że nie uczyni ona nic niewłaściwego. Helena Martini niejednokrotnie była użyteczna Białemu Krzyżowi i Rada o niej pamięta. Gdy przyjdzie czas, Helenę Martini wynagrodzi się".

* * *

W domu Zielińskich, z okazji założenia spółki i podpisania umowy na budowę wielkiej magistrali kolejowej, odbyło się przyjęcie.

Obok jaśniejącej urodą matki, czyniła honory domu przybladła i zmęczona Mira, ubrana w skromną sukienkę wieczorową. Obok Miry nieodstępnie znajdowali się trzej konkurenci od kilku lat do jej ręki — książę Olgierd Sławski, wysoki, bezbarwny blondyn, znany już nam z klubu tenisowego młody dyplomata Rolle i powieściopisarz Roman Markowski, niewysoki brunet o żywych ruchach.

Gdy matka i córka znalazły się przez chwilę na osobności, pani Zielińska zwróciła się do córki:

— Przyjdzie ten wielki Kanadyjczyk Bathey. Bądź łaskawa, Mireczko, postaraj się być dla niego jak najbardziej uprzejmą, wiesz, jak bardzo zależy na nim ojcu. Podobno jest bardzo sympatyczny.

W kilka minut później służący zaanonsował przybycie Karola Bathey'a.

Gdy wysoki pan zbliżył się do gospodyni, serce zamarło w piersiach Miry. Spojrzała na matkę, która też wydawała się wyraźnie zdziwiona osobą oczekiwanego gościa.

„Boże, czy to możliwe... Karol Bathey i ten przewodnik..." Konstantynopol, pokój nr 9 w hotelu Roma, niski głos zielonookiego mężczyzny.

— Karol Bathey — powiedział Arnold Zieliński — moja córka.

W Mirę wpiły się zielone oczy — oczy stamtąd... Wyciągnęła do niego drżącą rękę:

— Więc to pan — powiedziała ledwie dosłyszalnym szeptem.

— Tak, to ja — z zupełną swobodą odparł Bathey i przez dłuższą chwilę, niż wypadało, zatrzymał w swej dłoni rękę Miry — to ja. Mam nadzieję, że będę mógł jeszcze z panią rozmawiać i że zatańczymy ze sobą.

Mira nic nie odpowiedziała. Rozumiała, iż wiele dziwnych rzeczy poczynało się dziać w jej życiu.

— Cóż za łudzące podobieństwo — powiedziała pani Zielińska do córki — czy zauważyłaś, Mireczko? On i ten przewodnik z hotelu. Pamiętasz? Ale tamten był znacznie młodszy, nieprawdaż?

— Tak, mamo, są bardzo do siebie podobni.

Zagrała właśnie muzyka, upojne tony tanga rozbrzmiewały w wielkiej sali. — Przed Mirą zjawił się Karol Bathey.

— Przyrzekła mi pani ten taniec — (powiedział to takim głosem, jak wtedy, tam daleko, gdy jej polecał przyjść do siebie: „Hotel Roma, pokój nr 9, proszę przyjść o ósmej". Nie potrafiłam mu się wówczas oprzeć). Drżącą dłoń położyła na jego ramieniu, tańczyli...

— Znowu jesteśmy razem — powiedział Bathey i lekko przycisnął Mirę do siebie — taki los. Uciekła pani raz, ale nie uciekniesz przede mną teraz.

Mira zapragnęła wyrwać się z objęć tego człowieka, chciała uciec gdzieś daleko, gdzie nie mogły jej dosięgnąć spojrzenia jego zielonych, rozumnych i niepokojących oczu. Lecz było jej brak sił... Tak dobrze tańczyło się z tym tajemniczym mężczyzną, który raz jest biednym przewodnikiem hotelowym, a drugi raz kanadyjskim miliarderem.

Czuła na sobie jego spojrzenia i rozumiała, że ten człowiek coraz większą zdobywa nad nią władzę. Uciec, uciec... przed jej oczami wyrósł mały szpitalny pokoik, twarz Jerzego wpatrywała się w nią z powagą... „Pani dobrze wie o tym, iż gotów jestem uczynić wszystko, aby pani pozostała przy mnie..." Uciec...

— Pańska córka cudownie tańczy, panie prezesie — mówił Bathey po skończonym tańcu, trzymając dłoń Miry w swojej dłoni. — Ileż wdzięku, prawdziwego wdzięku, który jest właściwy tylko Polkom!

— Jeśli Polki posiadają tak wiele wdzięku, to nie mniej wiele posiada go pański komplement.

— O, proszę sobie nie lekceważyć mojej polszczyzny, mieszkałem dawniej przez długi czas w Polsce, i miałem możność zapoznać się z waszym pięknym językiem. Zaręczam panu, że moja wymowa i znajomość języka poprawi się, szczególnie jeśli będę miał możność częściej rozmawiać z tak uroczymi istotami, jak córka pana.

— Jest pan pochlebcą — blado uśmiechnęła się Mira.

Po chwili, gdy Zieliński przeszedł do następnej grupy gości, z ożywieniem dyskutujących na temat śmiałej sztuki znakomitego dramaturga Wacława Grubińskiego „Kochankowie", która właśnie w tym czasie zaczynała drugą setkę przedstawień w jednym z teatrów stołecznych, Bathey, zwracając się do Miry, powiedział:

— Chciałbym pani jeszcze coś powiedzieć... o sobie.

Mira drgnęła.

— Nie teraz, proszę pana, nie teraz...

— O nie, właśnie teraz, zaraz muszę pani o wszystkim powiedzieć. Zbyt długo czekałem na rozmowę z panią, zbyt często myślałem o tym, co powiem pani, gdy znów będziemy ze sobą rozmawiać.

Pociągnął ją za sobą, skierował kroki ku drzwiom wiodącym na ogrodową werandę. Po chwili siedzieli w wygodnych, głębokich, wyplatanych fotelach.

(D. c. n.)

Do Czytelników „ECHA"

Bezpłatnie bez żadnej dopłaty.

Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz „Tajemnicę powodzenia", jak żyć, postępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyller Szkolnik wskaże szczęśliwy numer losu Loterji Państwowej. Zupełnie bezpłatnie. Nie przysyłać żadnego wynagrodzenia. — Weź pod uwagę, że p. Szyller-Szkolnik jest człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką ilość wybranych przez p. Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 złotych Eugenja Zausznicka Bank Rzemieślniczy, Włocławek — 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerii — 10.000 zł., Prychel, Katowice, Brunów Wodospady 4 — 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze — 5.000 zł., Marja Madejówna, Stanisławów, Romanowskiego 9 — 100.000 zł., Józef Balcerek, Nowa Wieś, Miarki 2—10.000 złotych, J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa— 10.000 zł., Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 11/5 — 100.000 zł., Wacław Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 31 — 10.000 zł., Valerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 14 — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słynne medjum Evigny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania i przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyller-Szkolnik, Zulińskiego 9. Jeżeli chcesz — załącz na koszty pocztowo-kancelaryjne 50 gr. (znaczkami pocztowemi). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie załączyć.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Liga Morska i Kolonialna urządza od 21 do 23 listopada „Dni kolonialne" których zadaniem będzie uwypuklenie znaczenia kolonii dla Polski i zgromadzenie całego społeczeństwa pod sztandarami idei kolonialnej. W tym celu w nadchodzącą sobotę odbędzie się apel i zbiórka wszystkich członków LM i K. w oddziałach, któ re zadeklarują pewne kwoty na utworzenie funduszu kolonialnego. Niedziela 22 listopada stanie się dniem wielkiej manifestacji publicznej, która odbędzie się w Warszawie i we wszystkich większych ośrodkach kraju. Na manifestacjach tych powinny zapaść rezolucje które całemu światu podadzą do wiadomości, że Polska domagać się będzie nieustępliwie praw dla siebie przy podziale mandatów kolonialnych.

Idea kolonialna Ligi Morskiej i Kolonialnej spotka się niewątpliwie z gorącym poparciem całego społeczeństwa tym bardziej, że po ostatnim wystąpieniu sternika naszej polityki zagranicznej w Genewie sprawa kolonii dla Polski nabrała specjalnego znaczenia, koncentrując na sobie uwagę opinii europejskiej.

* * *

W Warszawie pracuje jedna szósta pracowników umysłowych całej Polski, bo — według przybliżonych obliczeń — ponad 100 tysięcy osób. Natomiast na terenie Warszawy pracownicy umysłowi stanowią prawie jedną piątą ogółu zatrudnionych we wszystkich zawodach a nawet jedną trzecią wszystkich pracowników najemnych. Są więc niewątpliwie grupą o poważnym znaczeniu, której dole i niedole musza się odbijać w sposób widomy na sytuacji gospodarczej miasta. W instytucjach publiczno — prawnych, a więc w instytucjach państwowych magistrackich i td. ma my około 45 proc. ogólnej liczby pracowników czyli niemal połowę. Resztę stanowią pracownicy prywatni.

* * *

W Warszawie bawi nadispektorka Scotland-Yardu, pani Dorothy Peto. Jest ona jedną z najwybitniejszych kierowniczek angielskiej policji kobiecej, zwiedza szkołę policyjną w Polsce i z zainteresowaniem bada stan i postępy policji kobiecej w Warszawie.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu miesięcznym Związku Pań Domu uchwalono utworzyć wydział kultury życia codziennego. Zadaniem tego wydziału będzie szerzenie uprzejmości i życzliwości we wzajemnych stosunkach, oraz walka z niepunktualnością.

* * *

Do wszystkich organizacyj gospodarczych drobnego kupiectwa rozesłano ankietę ministerstwa przemysłu i handlu dotyczącą handlu ulicznego i domokrążnego. Wśród kwestyj które wyjaśnić ma ta ankieta znajdują się następujące zapytania: — Kto uprawia handel domokrążny i uliczny? (element miejski, narodowość?); jakie są przyczyny zwiększania się ilości osób trudniących się handlem ulicznym lub domokrążnym?; czy handel domokrążny podważa egzystencję gospodarczą handlu osiadłego? jak wywiązuje się handel domokrążny i uliczny z obowiązku ponoszenia świadczeń podatkowych?

Krateczki.

Przygoda w pociągu.

PASAŻER I KONDUKTOR.

Człowiek jest stworzeniem towarzyskim i lubi chadzać stadami. Tym się tłumaczy, iż człowiek w podróży nie może usiedzieć godzinki w spokoju i stara się nawiązać rozmowę z przygodnymi towarzyszami. Rozmowy takie są zwykle szablonowe i niepotrzebnie zastępują miłą drzemkę.

— Pan także do Kutna?

— Nie.

— Nie do Kutna? Zdawało mi się, że pan jedzie do Kutna.

— Nie. Nie do Kutna.

— A można wiedzieć dokąd?

— Można wiedzieć.

Współtowarzysz trochę głupieje, jeśli mu się daje takie odpowiedzi, ale to zwykle człowiek uparty i znów zaczyna:.

— I dokąd więc szanowny pan jedzie?

— W stronę Bydgoszczy.

Taki pasażer dalej stara się wyciągnąć swego niechętnego rozmówcę na „pogaduszkę", przy okazji dowiedzieć się czy jedzie on w sprawach handlowych, jeśli tak to w jakiej branży pracuje, słowem chce pogadać, bo mu się nudzi. Jeden tylko jest sposób na pozbycie się podobnych typów i zdobycie upragnionego spokoju w podróży?

— Pan Szanowny napewno w sprawach handlowych jedzie?

— Nie.

— Nie?!

— Nie.

— Aha, w odwiedziny do rodziny cô?

— Nie.

— Też, nie??!!

— Nie.

— To poco pan właściwie jedzie??!!

— W sprawach służbowych.

— Pan jest urzędnikiem?

(W tym miejscu pasażer odsuwa się trochę. Urzędnik to zawsze może coś od podatku. Lepiej ostrożnie).

— ?!

Język w dalszym ciągu świerzbi pasażera i znów ostrożnie zaczyna.

— Pan pracuje w centrali?

— Hm. Tak i nie.

—Co znaczy?!

— Jestem katem i jadę na egzekucję.

Rezultat murowany. Po minucie, grzecznie przepraszając, wszyscy się wynoszą.

Przedział jest pusty i gość może się wygodnie położyć na ławce i dziękować katu, że dzięki niemu pozbył się natrętów.

Ale kolej ma i inne złe strony. Do złych należy jazda trzecią klasą albo pociągiem popularnym, w przerobionych wołowych wagonach. Do dobrych stron należy podróż z sympatyczną i ładną kobietą.

JAZDA NA GAPĘ.

Te dobre strony podróżowania koleją pociągały wielu ludzi. Również pociągnęły Adama Kragorskiego, stałego mieszkańca Łodzi, bez stałego miejsca zamieszkania.

Adam Kragorski chciał podróżować. Znudził mu się pobyt w Łodzi, gdzie, zain teresowane jego osobą czyniki go znały i chciał poszukać zajęcia w jakimś innym mieście. Ale Adaś, który niedawno opuścił więzienie nie miał pieniędzy na odbycie tej „zarobkowej" podróży, a bardzo sobie postanowił, że się z Łodzi wyniesie. No i postanowił pojechać sobie „na gapę" i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie konduktor. Bo on musiał zażądać biletu od naszego pasażera, przecież mógł, z uwagi na jego szlachetne intencje opuszczenia Łodzi darować mu to i pozwolić jechać dalej. Ale on był uparty. Na pierwszym przystanku a były to Koluszki, zabrał Adasia z sobą na posterunek i tam spisano pasażerowi „na gapę" protokólik. Nic nie pomogły tłumaczenia ani na posterunku ani w Sądzie Grodzkim, gdzie jego sprawa się oparła. Sąd nie dał wiary tłumaczeniom, że Kragorski chciał się poprawić i tylko dlatego wyjechał na „gapę" do cioci za Koluszkami. Nie pomogło i Sąd skazał Kragorskiego na karę grzywny z zamianą na 5 tygodni aresztu. W rezultacie te 5 tygodni odsiedzi.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Poznania
W przerwie około g. 13: Programy lokalne
14.00 Reportaż z portu gdyńskiego
14.30 Zespół Stefana Rachonia
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Kuranty staroświeckie: „Szkoda wąsów", komedio - opera
17.10 Podwieczorek przy mikrofonie
W przerwie ok. g. 17.55: Pogadanka aktualna
18.50 Programy lokalne
18.55 Przerwa
19.00 Roman Palester: Fragmenty z „Godów weselnych" w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. oraz W. Wermińskiej i J. Popławskiego — transmisja do Londynu
19.30 „Przebłyski idei kolonialnej w naszej literaturze" — szkic literacki
19.45 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.45 Programy lokalne
21.50 Koncert orkiestry marynarki wojennej — z Gdyni (przez Toruń)
22.35 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.45 Program na dziś
10.30 Koncert z płyt — z Warszawy
Około g. 13: Felieton pt. „Błękitne źródła"
16.00 Koncert reklamowy
17.50 Płyta
18.50 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy

PONIEDZIAŁEK, 23 LISTOPADA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert zespołu Haliny Adamskiej
12.40 „O świetlicach dla dziewcząt" — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Koncert orkiestry mandolinistów (z Wilna)
17.00 „Ideologia nowej Rzeczypospolitej" (odczyt)
17.15 Koncert solistów
17.50 „Wieża Eiffla". — pogadanka
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 „Czas pomyśleć o warzywnikach" — pogadanka z Poznania (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Programy lokalne
20.00 Mikołaj Rimskij - Korsakow: „Szeherezada" w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Pieśń i poezja robotnicza" — wieczór literacki (z Łodzi)
21.30 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.00 Koncert z Poznania
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Fragment z powieści Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata" — audycja dla dzieci
15.50 Muzyka dla dzieci — płyty
16.05 Pieśni żołnierskie — płyty
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
19.30 Enrico Caruso — płyty z Warszawy

Tajemnica odkopanego grobu.

Kukła w ubraniu nieboszczyka.

KONIN, 22.11 — Przed kilku dniami zmarł w Koninie 65-letni Fryderyk Zacharjasz, stały mieszkaniec tego miasta.

Pochowano go na cmentarzu ewangelickim.

Jak okropne było przerażenie rodziny zmarłego, gdy ujrzała następnego dnia po pogrzebie, rozkopany grób i nieboszczyka wyjętego z trumny oraz obdartego z odzieży do naga.

O zbezczeszczeniu zwłok powiadomiono natychmiast policję, która wszczęła dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców profanacji grobu.

Trzeciego dnia po wyżej opisanym wypadku na polu obok cmentarza protestanckiego przechodnie zauważyli leżącego człowieka.

Gdy podeszli bliżej, stwierdzili, że jest to manekin, zrobiony z ubrania.

Jak się następnie okazało, było to własnie ubranie, zrabowane ze zwłok śp. Fryderyka Zachariasza.

Co skłoniło nieznanych sprawców do tak cynicznego czynu?

Rodzina zmarłego przypuszcza, że jest to jakiś nie wytłumaczony bliżej akt zemsty w stosunku do zmarłego.

Zwłoki śp. Zachariasza zostały pochowane powtórnie.

NA „BATORYM" DO NEW-YORKU.

Dziś o godz. 20-ej w dużej sali gimn. Polskiej YMCA, red. St. Centkiewicz wygłosi zapowiedziany odczyt p. t. Na „Batorym" do New-Yorku. Należy się spodziewać, że ciekawy temat odczytu, jak również osoba prelegenta zainteresuje szerokie koła mieszkańców naszego miasta.

Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Traugutta 3.

Skok z pędzącego pociągu.

NIEUDANA UCIECZKA.

ZBĄSZYN, 22.11 — W godzinach wieczornych podczas biegu pociągu osobowego, zdążającego z Niemiec do Zbąszynia, niedaleko dworca kolejowego wyskoczył przez okno w ustępie niejaki Aleksander Wierzbowski, ur. 15.8 1894 w Kurdowicach, tamże zamieszkały gm. Górka Pabjanicka, pow. Łaski, w woj. łódzkim. Do znał on licznych okaleczeń na głowie i całym ciele. Po wyskoczeniu z pociągu, mimo potłuczeń, zamierzał jeszcze o własnych siłach ujść przed odpowiedzialnością nielegalnego przekroczenia granicy, lecz został przytrzymany przez pracowników kolejowych i odstawiony do policji dworcowej. Mocno poturbowanego odstawiono do szpitala powiatowego w Nowym Tomyślu.

Jak wynika z zeznań Wierzbowskiego, w dniu poprzednim przekroczył on nielegalnie granicę polsko - niemiecką przy wiosce Strzyżewo, przytrzymany jednak został przez niemiecką straż graniczną i odstawiony do aresztu, gdzie nałożono na niego karę 5 marek niemieckich, którą zaraz uiścił, po czym odstawiono go do granicy państwa polskiego. Aby nie dostać się w ręce policji polskiej, usiłował uciec podczas biegu pociągu. Dalsze dochodzenia w toku.

DANCING - BRIDGE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W sobotę, dnia 28 listopada w sympatycznych salonach Stow. Techników, ulica Piotrkowska 102, Sekcja Imprezowa Oddziału Łódzkiego P. C. K. urządza tradycyjny Dancing-Bridge.

Początek zabawy o godz. 21-ej. Bufet we własnym zarządzie. Wejście tylko za zaproszeniami.

Ofiarność z... cudzej kieszeni

Protest urzędników pocztowych.

ŁÓDŹ 22 listopada.

Jest rzecz, która wszystkich jednakowo gnębi, a już najmocniej urzędników: plaga wszelkiego rodzaju składek i opłat niby to dobrowolnych, a wrzeczywistości — prawem kaduka— przymusowych. Na co to dobrowolnych, a w rzeczywistości — by wyliczyć te wszystkie— mniej, lub więcej ważne— cele, na które ściąga się nieraz ostatnie grosze.

W szkole— mimo wyraźnych zakazów ministeriąlnych— dzieci nadal płacą przeróżne składki, a jest ich gdzieniegdzie... kilkanaście w roku. Rodzice się buntują, ale płacą, bo nie chcą swoim dzieciom utrudniać życia w szkole.

Podobnie rzecz się ma z urzędnikami. Różni gorliwi szefowie wykazują swoją gorliwość w pracy społecznej i imponują zwierzchnikom ofiarnością z... cudzej kieszeni. Celów nigdy nie brak: ogólnokrajowych i lokalnych. Zapobiegliwy szef raz po raz formuje listę składek, „dobrowolnych i lokalne", wpisują się na nią steroryzowani podwładni i gdy na pierwszego idą do kasy, to po potrąceniach otrzymują do ręki żałosne strzępy i tak głodowej pensji.

Rzadko kto zdobędzie się na protest, a szkoda, bo taki protest może okazać się skutecznym. Przekonali się o tym urzędnicy głównego urzędu pocztowego w Toruniu, gdy przy wpłacie pensji w dn. 1,11, odmówili jej przyjęcia wobec nadmiernej ilości potrąceń na różnego rodzaju cele społeczne, ofiary itp. Sprawa oparła się o ministerstwo poczt i telegrafów, które nakazało wypłatę pracownikom poczty w Toruniu pełnej pensji, bez jakichkolwiek potrąceń.

To, co zdarzyło się podobno w Toruniu jest wyraźną przestrogą dla wszystkich zbyt gorliwych szefów. Czas skończyć ze zwalaniem całego ciężaru utrzymywania instytucyj społecznych na urzędników. I najwyższy czas skończyć z przymusowymi składkami na najprzeróżniejsze cele. Czas skończyć tym bardziej teraz, gdy mobilizuje się wszystkie siły społeczne w dwóch naprawdę ważnych sprawach: do udziału w akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych i do ofiarności na obronę narodową. Gdy wszyscy stają do tego podwójnego apelu, nie wolno rozgoryczać i zniechęcać dziesiątkami jakichś jeszcze innych zbiórek.

Czego potrzeba Łodzi?

Małych mieszkań z kanalizacją.

Dobra woda podstawą zdrowia.

ŁÓDŹ 22 listopada.

Potrzeba Wam większej ilości małych mieszkań z doskonale urządzonymi wodociągami i kanalizacją. Oto jedyna i najlepsza droga do walki z wszelkimi chorobami. Gdy się postaracie o dostateczną ilość kontrolowanych wodociąg., gdy rozszerzycie dostatecznie wasze sieci kanalizacyjne, bądźcie pewni, że szpitale świecić będą pustkami.

Takie zdanie wypowiedział dr. Seymuz delegat brytyjskiego ministerstwa zdrowia który kilka lat temu wziął udział w wycieczce lekarzy Ligi Narodów do Polski. Z tych kilkunastu słow, rzuconych przez angielskiego lekarza, bije jeden aksjomat — warunkiem zdrowotności miasta jest dostarczenie mieszkańcom w dostatecznej ilości dobrej wody.

Nie sięgajmy zbyt wysoko.. Nie porównujmy statystyki wodociągów i kanalizacji Polski ze statystyką Niemiec, czy Francji. Sięgnijmy lepiej po skromniejszy przykład. Porównywując Polskę z Czechosłowacją według tabeli z roku 1934 widzimy, iż Polska z liczbą mieszkańców 33 miliony posiada zaledwie 3,500 sieci wodociągowej, natomiast w Czechosłowacji z liczbą 16 milionów mieszkańców długość sieci wodociągowych wynosi 15 tysięcy km. tj.

5 razy więcej niż u nas.

W latach następnych aż do roku bieżącego stosunek ten nie wiele się zmienił na naszą korzyść. Na Węgrzech już 29 lat temu wydano ustawę mocą której każdej miasto, liczące z górą 10 tysięcy mieszkańców musiało zbudować wodociągi miejskie, mając oczywiście odpowiednie na ten cel pożyczki rządowe.

Powyżej przytoczone dane nasuwają się w związku z budową wodociągów w Łodzi. Budowę wodociągów w naszym mieście rozpoczęto roku 1934 według pierwotnego projektu Lindley'a, zmienionego częściowo w roku 1933 przez prof. Rosłońskiego. Zmodyfikowany projekt jako początkową rozbudowę przewiduje wykonanie 5 studzien artezyjskich z pompami głębinowymi, stacji pomp tłoczących, rurociągu głównego tłocznego o 800 mm. głównego zbiornika o pojemności 30 tysięcy m. sześć i sieci miejskiej o długości

około 100 klm.

Ogólny pobór wody z pięciu studzien wyniesie w przybliżeniu 43 tysiące m. sześć. na dobę, co pokryje zapotrzebowanie miasta na okres 25—30 lat, po czym zajdzie konieczność oparcia zaczerpu na wodzie rzecznej z Pilicy. Koszt realizacji I części robót wodociągowych przewidziany jest na sumę

złotych 20 milionów.

Do roku 1936 wykonano 3,657 m b rurociągów, dowiercono dwie studnie do głębokości 760 m każda i wybudowano główny zbiornik na Budach Stokowskich. Koszt wykonania tych robót wyniósł zł. 2,700000 O ile nie staną na przeszkodzie nieprzewidziane większe trudności, Łódź otrzyma w roku 1939 zdrową wodę z wodociągu miejskiego.

Poważną inwestycją z tej dziedziny jest bez wątpienia zbiornik wody, dzieło wyłącznie polskich inżynierów i polskich robotników, dzieła ukryte w podziemiach Bud Stokowskich, które na powierzchni ziemi zdradzają jedynie liczne kabiny świetlikowe. Zbiornik zajmuje tak wielką przestrzeń, że najswobodniej mógłby pomieścić zgórą **25 tysięcy osób.**

Obecnie przeprowadza się w nim końcowe roboty, jak budowa komory zasuw, budowa przepustu pod torem PKP. na szlaku Widzew— Zgierz i szparowanie ścian, aby kryształowe wody, które tu spłyną nic nie zamąciło. Całość przypomina raczej pałac podziemny. Takich pałaców będzie Łódz miała cztery— na 120 tynięcy metrów sześciennych wody. Za kilka lat, pewnego dnia, a dzień ten będzie niewątpliwie dniem triumfu gospodarki miejskiej, z nieznanych dotąd Bud Stokowskich spłyną ku miastu do domów, mieszkań i warsztatów pracy i szkół masy krynicznej wody, bez wieży ciśnień, bowiem pomysłowość inżynierów polskich, idąc w zgodnej parze z nakazem chwili— zaoszczędziła miastu wydatków, znalazła mianowicie najwyższy punkt Łodzi, 258 m ponad poziomem morza.

Prezydent Godlewski, dzięki któremu roboty wodociągowe w mieście rozkręcono do dużych rozmiarów i zatrudniono tysiące bezrobotnych, jest pelen dobrych myśli iż udało się miastu całkowicie zrealizować plany w zakresie tegorocznych robót i ułożyć w dość stosunkowo szybkim czasie około 27 klm rur wodociągowych. W rozwoju sieci wodnej Łodzi rok bieżący będzie odnotowany jako rok bardzo pracowity.

Dla zaspokojenia bolączek szkolnictwa powszechnego potrzeba 45 tysięcy nowych nauczycieli.

A tymczasem 17000 chodzi bez pracy...

ŁÓDŹ, 22. 11. — W Polsce, gdzie jest około 4 milionów dorosłych analfabetów, gdzie milion dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza jeszcze do szkół, gdzie corocznie trzeba posyłać do szkół, w ostatnich latach prawie 100.000 nowych dzieci, gdzie klasy są tak przepełnione, że niejednokrotnie jeden nauczyciel musi uczyć nawet setkę uczniów — niejeden gospodarz małorolny, niejeden rzemieślnik czy robotnik zupełnie prawidłowo rozumował, że zapewnia przyszłość swemu dziecku, posyłając je do seminarium nauczycielskiego.

Zapewne trzeba będzie i nie dojadać i nie doubierać się, a nawet zaciągać długi — myśleli rodzice — ale syn czy córka będą mieli na kilka lat zapewnioną pracę i zarobek, a my pomoc na starość. Wszak Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego obliczyło, że dla zaspokojenia potrzeb naszego szkolnictwa powszechnego Polska potrzebować będzie jeszcze około 40.000 nowych sił nauczycielskich.

Przyszedł kryzys, a wraz z nim redukcje budżetowe, i oto obecnie mamy od 15 do 17 tysięcy bezrobotnych nauczycieli, posiadających pełne kwalifikacje do nauczania.

Większość tej olbrzymiej masy, która przy obieraniu zawodu kierowała się zupełnie rozsądnymi przesłankami, to młodzi ludzie w wieku 23 — 27 lat, którzy skończyli seminarium dopiero w ostatnich 3 — 4 latach, i napróżno kołatają teraz o zatrudnienie w dziedzinie, w której przecież tyle jest do zrobienia. Są również roczniki starsze. Te, na razie, mają pociechę, że na wakujące czy tworzone w szkolnictwie stanowiska będą wcześniej powoływane.

Ostatecznie jednak sytuacja jest tego rodzaju, że w kraju, w którym do pełnego zorganizowania pracy szkolnej potrzeba jeszcze powyżej 45.000 nowych nauczycieli, 17.000 jest bezrobotnych, że ci bezrobotni nauczyciele tracą kwalifikacje zawodowe, zaprzepaszczając jednocześnie swoje walory osobiste; że wreszcie w ucieczce przed głodem i nędzą, idą — ręczymy za tę prawdę — tłuc na szosie kamienie, cerowanie pończoch, bielizny itp.

W tej tragicznej sytuacji Instytut Oświaty Pracowniczej podjął inicjatywę, mającą na celu uratowanie tych mas wartości ludzkich przed zaprzepaszczeniem. Inicjatywa ta zmierza do tego, aby przywracając bezrobotny element nauczycielski czynnemu życiu zawodowemu, zapoczątkować zarazem lub ożywić pewne ważne prace społeczno-oświatowe, skoro w szkolnictwie publicznym, ze względów budżetowych, nie jest to na razie możliwe. Instytut więc zdąża do tego, aby: 1) zatrudnić bezczynnych nauczycieli przy nauczaniu analfabetów dorosłych, 2) wykorzystać bezrobotny element nauczycielski w doskonale i masowo rozwijającej się akcji powstawania kół absolwentów szkół powszechnych, którzy chętnie zrzeszają się dla organizowania wspólnego samokształcenia i innych przedsięwzięć społecznych i kulturalno-oświatowych, 3) więcej niż dotychczas wykorzystywać bezrobotny element nauczycielski w akcji świetlicowo-ogniskowej, 4) gdy chodzi o bezrobotne nauczycielki, wykorzystać je w akcji powstawania w coraz liczniejszych ośrodkach kraju — Kół Matek.

Na pewnym odcinku omawianych planów uzyskano już pewne osiągnięcia.

Teren do pracy jest olbrzymi. Trzeba więc wreszcie z całą energią zebrać się do planowej akcji zwalczania najsmutniejszego objawu, jakim jest bezrobocie pracowników oświatowych w kraju, cierpiącym na niedostatek oświaty i kontynuować ją systematycznie i stale, bo tylko w ten sposób ocali się sens posłannictwa nauczycielskiego w Polsce.

Instytucje i osoby, interesujące się poruszonymi zagadnieniami, proszone są o porozumienie się z Instytutem Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Marszałkowska Nr. 129.

Młodzież w „barach-automata

Alkoholowe napoje bez kontroli.

ŁÓDŹ 21,11. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy poniższe uwagi, które dotyczą niezwykle doniosłej sprawy:

Od kilku lat można zauważyć w Łodzi a zapewne i w innych miastach powstawanie t. zw. „Barów automatów". Są one przeważnie w rękach żydowskich. W automatach tych goście obsługują się sami. Można w takim barze otrzymać także napoje alkoholowe. Wstęp do tych barów ma każdy, nawet młodzież szkolna w mundurkach i czapkach szkolnych i dzieci ze szkół powszechnych, nawet dziewczynki. Każde dziecko może sobie nalać piwa, wina lub wódki. Piszący te uwagi widział w barze „Automat" ucznia w mundurku i w czapce uczniowskiej— pijącego piwo i innych uczniów palących papierosy. W Warszawie ustawione są w takich barach dla przynęcania młodzieży t. zw. „aparaty zręczności" którymi młodzież może się bawić za opłatą. Gra połączona jest z zakładaniem się lub wprost prowadzona o pieniądze, a więc wdraża do hazardu.

Nasuwa się pytanie, czy przebywa w barze i szukanie tam rozrywek, w atmosferze alkoholu, dymu tytoniowego, hazardu i jeszcze gorszego nieraz towarzystwa odwiedzających wieczorami takie bary kobiet lekkich obyczajów— jest wskazane i właściwe dla młodzieży szkolnej i dzieci.

Ustawa przeciwalkoholowa powiada w artykule 8 ust. a; „Zakazuje się sprzedaży i podawania do spożycia w lokalach i miejscach publicznych napojów, zawierających jakiekolwiek ilości alkoholu— nieletnim do lat 21, lub uczniom wszelkiego rodzaju szkół niższych i średnich, bez względu na wiek".

W barach automatach, młodzież ta sama może sobie nalewać napoje alkoholowe do szklanek i pić np. szklankę piwa za 20 gr., wina za 40 gr.

Kto ma dopilnować, aby tak nie było? Rodzice i władze szkolna powinny się tą sprawą zainteresować.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Tam, gdzie wozy grzęzną po oś..

Pińskie błota na przedmieściu Łodzi.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na dziwny sposób zabrukowywania ulic w naszym mieście. Gdzie szukać winy i jak temu zaradzić?

W roku bieżącym w dzielnicy „Julianów" wybrukowano wiele uliczek bocznych ul Biegańskiego, które dla ruchu kołowego były mniej pilne — gdy natomiast sąsiednia główna arteria ul. Łagiewnicka począwszy od ul. Biegańskiego w kierunku północnym znajduje się w okropnym stanie. Ulica ta na odcinku, jak wyżej wspomniałem, była już dwukrotnie trasowana, a w rzeczywistości rozkopana i pozostawiona w takim stanie. Ulica ta jest główną arterią dla wszelkich pojazdów jadących z Łagiewnik i okolicznych wiosek do miasta. W okresie letnim wozy grzęzną w piachu, a obecnie grzęzną w błocie, które sięga dosłownie do osi kół. Zdarzają się przy tym wypadki, że konie przesilają się i padają i są wyprzęgane jako niezdatne do użytku. Przy takich przeprawach słyszy się jedynie przekleństwa, którym przysłuchują się przypatrujące dzieci.

Stan taki nie może istnieć. Miarodajne czynniki powinny w to wkroczyć.

O rzeczach podanych można się naocznie przekonać najlepiej w dni targowe z rana.

Stały czytelnik „Echa".

Precz z dotychczasowymi „reżyserami" filmów!

Protekcyjki zabijają twórczość.

Marnowanie grosza i talentów.

ŁÓDŹ, 22. 11. — Zdawałoby się, że w Polsce dlatego nie zdobędziemy się nigdy na dobry film, bo nam za dużo jeszcze po trzeba rzeczy, a tych łuk nie będziemy mogli w roku lub dwóch latach załatać.

Tymczasem ostatnie nasze filmy wskazują zupełnie co innego. Jednego nam zupełnie nie brakuje: — artystów. Prawda, że mamy jedynie talenty zapożyczane ze sceny i tylko powstanie jednej silnej finansowo wytwórni mogłoby to zmienić. Ale na nasz dobór sił aktorskich narzekać nie możemy. Niejedna niemiecka, austriacka czy nawet amerykańska wytwórnia mogła by pozazdrościć nam fotogenicznych artystek. Jedynym największym błędem, którego nawet dobre chęci nie naprawią

jest brak fachowców.

O scenarzystach już nawet mówić nie można. Jest ich aż za dużo, jednak ani jeden nie stworzył jeszcze zupełnie dobrego scenariusza.

Rok temu sprowadziliśmy do Polski scenarzystę zagranicznego, lecz i ten zawiódł w zupełności pokładane nadzieje. Oprócz paru małych ulepszeń technicznych w dziedzinie pisania scenopisów — niczego więcej nie ulepszył. A szkoda! Jak z dotychczasowego bilansu jego prac wynika, nie napisał jeszcze ani jednego oryginalnego scenariusza, któryby wartość filmu polskiego postawił chociażby o jeden szczebel wyżej. Do pracy zabrał się z ogromną pasią — począł tworzyć komedie tuzinkowe, o niskim poziomie i płaskim dowcipie — degradując najlepszych komików do roli clownów cyrkowych. I tego mu Polacy

nigdy nie wybaczą.

Przecież o pomysły w Polsce nie trudno; trzeba mieć tylko odrobinę inteligencji, talentu i ambicji. Nasi scenarzyści razem z tym importowanym zagranicznym fachowcem stanowią kastę ludzi goniących za łatwym zarobkiem, żadnych ambicyj artystycznych nie można zupełnie się u nich doszukać.

Drugą bolączką — to reżyserzy polscy. Tych, co przez długie lata marnowali polski film wartoby wysłać gdzieś na ciężkie roboty i nie pozwolić im w żadnym wypadku dalej znęcać się nad polską publicznością. Bezwzględnie konieczną jest nauka zagraniczna, gdyż my musimy się uczyć od ludzi bogatych w wiedzę i doświadczenie.

Znalazło się kilku młodych zapaleńców którzy poświęcili się służbie

polskiej kinematografii.

I ci właśnie ukończyli studia zagraniczne i pełni nadziei wrócili do Polski. Tu jednak spotkał ich srogi zawód. Przede wszystkim nasi reżyserzy i operatorzy nie tylko, że nie chcieli dopuścić do pracy młody i fachowy narybek, to jeszcze ogłosili wręcz bojkot, utrudniając wszelkimi środkami dostęp do filmu.

Skutkiem tych niesłychanych machinacyj i protekcyjek, nadal tworzą arcydzieła filmowe „sławni" scenarzyści, operatorzy i reżyserzy, którzy swego zawodu nigdzie się nie uczyli i o filmie jaką o sztuce zielonego nie mają pojęcia. I ci ludzie reprezentują dotychczas polską produkcję filmową.

Tak samo czas by już był, aby reżyser teatralny

przestał zabierać głos w filmie.

Praca dla teatru jest tak odrębna od filmu że o jakiejkolwiek współpracy na tym odcinku mowy być nie może. Przecież największą pomyłką i krzywdą dla filmu jest przenoszenie doń teatru. Jaskrawy przykład fiaska tego mieliśmy na filmie Reinhardta „Sen nocy letniej" tylko dla tego nikogo nie przekonywał, że za dużo miał w sobie teatralności. Mimo, że film był zrobiony pierwszorzędnie i że nie było najmniejszego uchybienia dla nieśmiertelnego dzieła Szekspira, to jednak całość była przeniesieniem teatru na ekran i z tego tylko powodu film był jednym wielkim nieporozumieniem.

Jak się z prasy dowiadujemy, puszczono w Polsce na ekrany kilka nowych komedyj filmowych, które naturalnie więcej mają minusów, aniżeli dobrych stron.

I po bezstronnej obserwacji dochodzimy znów do stwierdzenia tych samych błędów, których nie pozbędziemy się tak długo, dopóki nie wyruguje się z filmu ludzi niepotrzebnych.

A więc czytamy, że: „scenariusz strasznie słaby i poszczególne sceny źle powiązane z sobą. Potem operator zupełnie nieumiejętnie operuje światłem, skutkiem czego aktorzy wychodzą słabo i bez wyrazu. A na koniec zawsze to samo, że film możnaby zrobić lepiej, gdyby go stworzył dobry i fachowy reżyser. Nawet najlepszy aktor niczego nie zrobi, gdy kieruje nim nieuk i handlarz z zawodu, który z biegiem lat przekształcił się w... reżysera.

Tak długo, dopóki ci ludzie będą reprezentowali nasz film — Polska nigdy nie podniesie poziomu swojej produkcji filmowej.

Dwie teściowe

TRESURA ZIĘCIA.

Do tramwaju weszła starsza pani, za nią młody człowiek. Usiedli nawprost siebie. Młody człowiek założył nogę na nogę i wyjął papierosa.

— Antoś! Spuść nogi! — zwróciła gniewnie uwagę starsza pani. — Nie z kolegą jedziesz tylko z teściową!

— Dobrze, mamusiu, — zarumienił się młody człowiek i spuścił nogi.

— I papierosa wyjm! Jak się z teściową rozmawia, to się nie pali! Rozumiesz?

— Tak jest, mamusiu.

Oczy wszystkich pasażerów skierowały się na teściową i zięcia. Siedzący na drugiej stronie jegomość z czerwonym, jak burak nosem, uśmiechnął się z politowaniem.

— Ale pan szanowny — odezwał się — zanadto mamusię rozpuścił. Też mam w domu teściową. Jeszcze gorsza cholera. Ale takbym sobie nie dał...

— Antoś! — oburzyła się starsza pani. — Do kogo ten człowiek mówi?

— Nie wiem mamusiu... speszył się zięć.

Jegomość z czerwonym nosem udał, że tego nie słyszy i wywodził dalej.

— Jak pan szanowny będzie tylko mówił „dobrze mamusiu", „tak jest, mamusiu", to zawsze pan będzie przez mamusię bity i kopany. To nie jest metoda. Teściową krótko trzeba trzymać, przy zębach. Na ten przykład ja swoją tak wykształciłem, że przy mnie pary z gęby nie wypuści.

Bić, nie biję. Nie wolno, konstytucja nie pozwala. Ale jak teściowa buzię rozpuszcza, to ja sobie spokojnie siekierkę z kuchni przynoszę i za meble się biorę. Najpierw jedno krzesełeczko porąbię, nie pomoże, to drugie, a jak ona dalej krzyczy, to do szafy się biorę. To jest sposób kosztowny. Tylko dla zamożnych. Ale lepsze to, niż z miejsca babę zakatrupić, bo choć za teściową niewiele dają, zawsze cztery, pięć lat można dostać...

Są także samo jeszcze tańsze sposoby, ale o tym, jak się pan ze mną kiedy spotka. W cztery oczy pogadamy. To tylko panu powiem, że u mnie mamusia chodzi, jak po sznureczku.

Jak czasem ma chęć sobie pourągać, to się w ubikacji zamyka, żebym ja nie słyszał, moją fotografię wyciąga i dopiero na nią sobaczy, ile wlezie...

Tak panie szanowny z teściową tylko krótko. Tylko dęty frajer da się za nos wodzić...

Jegomość z czerwonym nosem skończył i wypiął się dumnie, kiedy nagle w drugim końcu wagonu podniosła się jakaś tęga niewiasta. Czerwony nos jegomościa stał się nagle szaro-siny.

— Aaa... — jęknął. — Mamusia?... Jedzie.,,

— Tak! — syknęła niewiasta. — Poto ja ci moją córkę oddałam, żebyś mnie przed obcymi ludźmi obgadywał?... Mamusia po sznureczku chodzi? Za mordę mamusię?...

— Kiedy ja... kiedy ja..

— Zobaczym kto kogo za mordę! Wysiadaj pijucie!

— Dobrze mamusiu...

— W domu łobuzie pogadamy!

— Tak jest mamusiu...

—oOo—

Dowcipne zestawienia.

Tępią mnie bez litości — skarżyła się brzytwa.

* * *

Na dwoje babka wróżyła — rzekł ojciec dowiadując się o urodzeniu bliźniąt.

* * *

Przychodzę do porządku dziennego — rzekł pedant, budząc się rano.

* * *

Nie panuję nad sobą — rzekł król Edward VIII.

* * *

Każdy ma swoje widzimisię — mawiał pewien ślepiec.

* * *

To przestępstwo — pomyślała noga, przestępując na nogę!

* * *

Niech mi się zdaje — życzył sobie student idąc do egzaminu...

* * *

Już mi przeszło — pomyślał jegomość stratowany przez tłum.

KRĘTACTWA CHILA

doprowadziły zduna do pasji

Ponieważ kuchnia przeraźliwie dymiła, więc p. Chil Szacman, właściciel kuchni i mieszkania wezwał zduna p. Michała Szczygielskiego, prosząc go o pomoc i ratunek.

P. Michał po zbadaniu kuchni orzekł, że kuchnia wymaga poważnej operacji, że trzeba ją do gruntu rozebrać, dać nowe kafle, nowy piecyk i wszystko nanowo postawić. Za przeprowadzenie tej roboty zażądał 40 złotych.

P. Szacman się zgodził, dał 20 zł. zaliczki, ale gdy robota była już ukończona zaczął zwlekać z dopłaceniem reszty.

— Na razie nie mam — oświadczał stale, upominającemu się zdunowi — przyjdź pan za parę dni.

Zdun chodził, chodził, lecz wreszcie stracił cierpliwość.

— Panie szanowny — oświadczył pewnego razu — jak długo mam jeszcze chodzić po te parę złotych?

— Niedługo, niedługo — pocieszył go p. Szacman — należność otrzyma pan niezabawem. Lada dzień.

— Lada dzień po niedzieli — zgrzytnął zębami majster. — Na święte jury, jak będą w niebie dziury.

P. Chil uśmiechnął się dobrodusznie.

— Kto wie. Może nawet parę dni wcześniej.

— Więc pan mi nie powie ostatecznie, kiedy mam dostać pieniądze?

P. Szacman zajrzał do kalendarza.

— Przyjdź pan siedemnastego. pasi? Dobrze?

Ponieważ do 17-go, trzeba było czekać tylko 5 dni, więc p. Szczygielski się zgodził i poszedł spokojnie do domu.

Ale gdy w umówionym terminie zjawił się po pieniądze, p. Szacman przyjął go zdziwiony.

— Co? Już pan znów jesteś?

— Przecież pan sam mi kazał przyjść siedemnastego?

P. Szacman wzruszył ramionami.

— Siedemnastego? Możliwe. Ale kto panu powiedział, że tego miesiąca? W roku jest dwanaście razy siedemnastego. To pan sobie akurat wybrać musiał ten? Kiedy ja nie mam, ani grosza? Cierpliwości kochany, panie Szczygielski! Jeszcze trochę poczekaj pan. Jak przyjdzie jakiś dobry siedemnasty, dostaniesz pan wszystko co do grosza.

Dalszy przebieg tej rozmowy był szczegółowo omawiany w sądzie. P. Szczygielski wyprowadzony z równowagi zabrał się do rozwalania postawionej przez siebie kuchni i przy okazji pobił p. Szacmana, jego żonę i służącą. Dostał za to tydzień aresztu.

Miłość i Kasa Chorych.

Tajniki sztuki fotograficznej

Kierownik zakładu fotograficznego, pan Kliszka, wyjaśnia młodemu uczniowi, Wicusiowi, tajniki sztuki fotograficznej.

— Uważasz Wicuś, pierwsza rzecz klientowi gębę ułożyć, żeby dobrze wyszła.

Bo co innego twarz żywa, a co innego na fotografii. Żywa twarz służy do użytku codziennego. Do plucia, krzywienia, brudnych wyrazów, picia i do bicia. A twarz na fotografii to jakby od święta. Tylko do oglądania. To jak ta reklama, co błyszczy i przyciąga, choć sam towar diabła wart.

Przyjdzie najgorsza cholera, anioła z niej musisz zrobić. Przyjdzie złodziej, na fotografii uczciwość mu musi aż kapać z oczu.

Do każdego klienta inaczej trza podchodzić. Młodą dziewczynę ustawiaj zawsze z tak zwanym rozmarzeniem. Główka trochę w górę, spojrzenie w oczach miłosne i miły uśmiech sempatii między zębami.

Bronetce lepiej do twarzy a la wampir. Tak niech patrzy w aparat, jakby go chciała zjeść.

Z mężczyznami inaczej. Najlepiej gębę mu ułożyć w tak zwany mądry wyraz twarzy. Uśmiech sempatii ten sam, co u kobiety. Któren ma gębę złą i samodzielnie takiego uśmiechu zrobić nie potrafi, to mu pokaż 20 złotych i niech patrzy. Na forsę najgorszy drań spojrzy z sempatią.

Jeżeli natomiast para lub też grupa przed aparatem stanie, trza odróżnić, czy są narzeczeni, czy też ślubne małżeństwo.

Narzeczonych można z układem miłosnym a la Pitigrilki. On jej główkę na ramieniu położy, lub też powyżej piersi, ale nigdy niżej, jak doktór przy badaniu, bo wyjdzie nie miłość, tylko Kasa Chorych.

Rodzinne grupy trza ustawiać z tak zwanym uśmiechem szczęścia.

Szczęście rodzinne robi się tak. Stary ze starą siada, biorą się za ręce i się trzymają. Bachory u nóg ojcowskich posadzisz a jak starsze, to niech z tyłu staną, żeby widać było, że dla rodziców mają respekt i poważanie. Jak kto z bachorów ma ząb wybity, nie śmie ust otworzyć, bo potem podejrzenie na ojca może paść.

Tyle o tak zwanym ułożeniu twarzy i wyrazie. Druga rzecz w fotografii to retusz.

Retusz czyli nawalanie optyczne polega na tym, żeby przy pomocy ołówka i farby z najgorszej mazepy Jadźkie Smosarską zrobić.

Jak kobiecie piegi zamalować żeby nie wyglądały jak pluskwy, jak z fotografii kurzajkę na nosie usunąć, o tym kiedyindziej ci powiem, a teraz ganiaj po piwo, bo mi w gardle zaschło i pić mnie się chce.

Amerykański pojedynek

„Honorowy" obywatel.

Na dźwięk swego nazwiska, podniósł się z ławki dla aresztantów wysoki mężczyzna w więziennym stroju o nosie koloru wiśni.

— Tak— skłonił się sądowi— to ja jestem Antoni Koper. Honorowy obywatel miasta Warszawy.

— Dlaczego honorowy? —zdziwił się sędzia.

— No, bo w Warszawie nigdzie meldowany nie jestem, tylko tak, honorowo, to tu, to tam zamieszkuje.

— Jak tam było z tym workiem mąki? Przyznajecie się do kradzieży z wozu?

— Hm... Właściwie. proszę wysokiego sądu, to nie była kradzież.

— Tylko co?

— Zwyczajny amerykański pojedynek.

— Jakto pojedynek?

— Rozchodzi się o to, że ja z jeszcze jednym kolegą czuliśmy miłosne pociągnięcie do tej samej kobiety. A że ona dwóch nie chciała, bo kobieta bardzo moralna, więc trza było wybierać.

— Antoś!— on do mnie powiada.— Nie ma rady! Jeden z nas musi odejść. Strzelać się nie będziem, bo życia dla baby szkoda. Ale zrobiem amerykański pojedynek.

— Jaki— się pytam.

— Pójdziem we dwóch na miasto. Każden coś musi buchnąć. Któremu się uda zwiać, ten przy Andzi zostanie, A który wsiknie, ten naturalnie w więzieniu o niej zapomni.

— Dobra mówię— a jak obydwa wsiknięm?

— W takim razie żadnemu z nas nieprzeznaczona. I pies jej morde lizał.

— A jak obydwa zwiejem?

— To pójdziem drugi raz. Tak długo będziem chodzić, aż któryś wsiknie.

— No i, proszę sądu, zgodziłem się. Bo rzeczywiście strzelać się o kobietę nie ma sensu. Towar buchnięty naturalnie mieliśmy po fakcie zwracać...

— Mnie, jak Sąd wysoki widzi, odrazu nie poszło. A co z kolegą, nie wiem.

Ponieważ jak wykazała karta karalności, p. Koper ma za sobą cały szereg tego rodzaju „pojedynków", sąd osadził go w więzieniu na przeciąg 8 miesięcy.

—oOo—

DWA PIEPRZYKI.

SPRAWDZANIE W SĄDZIE.

Przyczyną poniższej sprawy sądowej były dwa niewinne pieprzyki, widniejące na lewym policzku panny Jadwigi P.

Pannie Jadwidze w tych pieprzykach jest bardzo do twarzy i nie wiadomo z jakich powodów nie podobały się one sąsiadkom, pp. Irenie Pieczążek i Janinie Krajczyk.

— O! Ta z pieprzykiem idzie! — uśmiechały się pogardliwie, kiedy p. Jadzia szła przez podwórze. — Spójrz pani tylko, jak się sztukateruje! Gdzie spojrzeć, malowana!

— Faktycznie. Tapeta, nie twarz. A popatrz pani na te pieprzyki z angielskiego plasterka. Żeby się młoda dziewczyna czymś takim oblepiała.

— Na wabika przylepia. Pieprzyk na mężczyznę, to jak robak na rybę.

P. Jadwiga przechodziła przez podwórze udając, że nie słyszy tych przycinków. Ale pewnego razu straciła cierpliwość.

Mianowicie wychodząc z sieni, potknęła się o schodek i o małoco nie upadła. Obydwie sąsiadki stały na podwórzu i pani Pieczążek krzyknęła ostrzegawczo:

— Panienko! Ostrożnie, bo pieprzyki obiecą!

— Milcz, stara klempo! — wybuchła p. Jadwiga.

Słowo to rozpętało burzę. W całym domu pootwierano okna i wszyscy lokatorzy słuchali w skupieniu przemówień rozjuszonych sąsiadek. Najpierw zabrała głos p. Pieczążek:

— Ach ty szemrana hrabinio z Zapiecka! Ty małpignacie po dwa złote za kurs. Już ja ci te pieprze z angielskiego plastru z gęby poobtrącam.

Gdy p. Pieczążek się nieco zmęczyła głos zabrała pani Krajczyk, która jeszcze w bardziej soczystych słowach wypowiedziała swoje zdanie o p. Jadwidze.

P. Jadwiga naturalnie zaskarżyła obydwie sąsiadki do sądu. Gdy sędzia odczytał skargę, oskarżycielka czerwona z oburzenia zbliżyła się do stołu sędziowskiego.

— Pan sędzia rozumie? Ja mam pieprzyki z angielskiego plastru! Proszę! Proszę bardzo! Niech pan sędzia sprawdzi czy nie są naturalne!

Sędzia jednak uznał to za zbędne, gdyż niezależnie od jakości pieprzyków p. Jadwigi oskarżone i tak zasłużyły sobie na grzywnę po 50 zł.

Jak długo krzyczy dziecko?

GEHENNA POETY.

Poeta Urwiski zmienił w bieżącym roku kalendarzowym po raz czwarty mieszkanie. Gdy go nowa gospodyni najsolenniej zapewniała, że w obręb jego czterech ścian nie wtargnie ani śpiewaczka, ani fortepian, ani pies, samochód, czy głośnik radiofoniczny, sublokator sprowadził się w najweselszym nastroju ducha. Przez trzy dni urządzał się, jak mógł, najwygodniej, aż pokój stał się miły „własny", przytulny Żaden głos nie wdzierał się do wnętrza, głęboka cisza obiecywała poecie wszelkie możliwości rozwoju ducha...

I już rankiem czwartego dnia siedział Urwiski przy biurku, z mózgiem pracującym dziko... Jakąś chwilę zadumał się smętnie nad maszyną do pisania, po czym poczuł, iż rozbiła mu się głowa o „banię poezji"...

Jak wielki pianista rażony prądem natchnienia przerzuca iskry boże na fortepian, tak ręce naszego poety, brzemienne w idee poczęły dziwnie skakać po klawiaturze maszyny.

„Beeeeee".

I oto nagle zdrętwiały palce poety, jeszcze przed chwilą tańczące walce natchnienia na sprężystych guzikach maszyny wypożyczonej...

Po chwili poczęła się i tak już nader chudemu poecie wydłużać szyja...

„Beeeeeee"

Zdumiony począł kiwać głową na wszystkie strony, chwycił się za czuprynę i zawołał gospodynię, która promieniała z radości.

— Ach, mój Boże kochany — rzekła otyła jejmość — to nasza sąsiadka powiła dziecinę. No — coś takiego...

Czułe serce poety lirycznego zmiękło, jak masło.

„Na świat, na cudny boży świat.
Zjawił się nowy druh i brat"

zaimprowizował mistrz słowa, kładąc się na kanapę i czekając aż płacz noworodka ustanie. Raz przecież ustać to musi.

Dwie godziny leżał cierpliwie poeta, po czym zerwawszy się wyjął z szafki tom encyklopedii od „Dadaizmu" do Dżingischana, przerzucał stronice, aż odnalazł: Dziecko (niemowlę infans) i czytał: „Dziecko, wyszedłszy z łona matki, obwieszcza głośnym krzykiem swoje przyjście na świat. Za wcześnie urodzone dziecko wydaje z siebie tylko słaby jęk, skomlenie. Wnet, po pierwszym krzyku dziecko zasypia i budzi się dopiero, gdy odczuje potrzebę pokarmu".

Poeta przeczytawszy to, pojął, iż dziecko nie zawcześnie na świat przyszło. Jednak na dręczące pytanie: jak długo krzyczy dziecko, nie dała mu encyklopedia odpowiedzi. Postanowił zatem, całkiem słusznie, przeczekać. Dziecko krzyczało gwałtownie, wytrwale, przy najwyższej skali afirmacji życia: dwie godziny, cztery godziny.

Po czwartej godzinie i pięćdziesięciu pięciu minutach krzyk dziecka osłabł nieco, stracił na ciągłości i regularności, w końcu umilkł...

Wobec tego mistrz słowa, westchnąwszy głęboko, wylał dzban wody na głowę po czym usiadłszy do maaszyny począł palcami łapać przerwaną nić natchnienia...

„Beeeeeeeeeeee".

— Jak długo krzyczy dziecko? — zapytał znów poeta. Przykrywszy maszynę i wyjąwszy nieco drżącą ręką zegarek z kieszeni, zagłębił się w studia naukowe. Gdy o północy dziecko jeszcze wciąż krzyczało, pomyślał poeta, że coś tu pono nie jest w porządku. Zawołał zatem telefonicznie pierwszego lepszego lekarza.

— Halo! panie doktorze — zapytał — gdy zaspany głos lekarza się zgłosił — przepraszam bardzo, ale czy raczyłby mi pan doktór powiedzieć, jak długo właściwie krzyczy małe dziecko?

— Aż przestanie! — przerwał gniewnie biedny lekarz zbudzony ze snu.

Z nastaniem świtu zadzwonił poeta do drzwi sasiada.

— Przepraszam — rzekł do jegomościa stojącego w koszuli — ale pan musi być bardzo nieszczęśliwy. Pańskie dziecko płacze od 12 godzin. Czy mogę panu czymś pomóc?

— Ależ proszę pana, przeciwnie, cieszę się bardzo, ciesze, czuję się szczęśliwym — odpowiedział rozpromieniony ojciec — bo dziecko krzyczało tylko pięć godzin, a teraz już śpi. To co teraz krzyczy, to już jest drugie dziecko, bo moja żona powiła bliźnięta.

Obiecujący wynalazca.

OBRAŹLIWE EPITETY.

Sprawa Michała Lebla przeciwko Marii Liśkiewicz —odczytał sędzia.

Z ławek dla publiczności podniósł się szczupły mężczyzna o dużych zmęczonych oczach, które wyraźnie wskazywały na wytężoną pracę umysłową.

— Pan jest Michał Lebel, oskarżyciel?

— Tak jest, proszę sądu.

— Zawód pański?

— Wynalazca.

Na sali rozległ się szmer szacunku, a sędzia przystąpił do odczytania skargi.

W skardze tej p. Michał Lebel zarzucił swej sąsiadce p. Liśkiewicz, że go zniesławia i obraża. Mianowicie p. Michał pracuje nad różnymi wynalazkami, poświęca się więc wyłącznie pracy naukowej, a p. Liśkiewicz opowiada o nim, że jest „nieRÓB", że siedzi na karku żony, która na niego ciężko pracuje. A pewnego razu złośliwość p. Liśkiewicz doszła do tego stopnia, że w obecności świadków na podwórzu odezwała się do p. Lebla:

„Coś pan wynalazł, panie wynalazca? Nocnik bez ucha, czy rączkę do parasola"?

Sędzia po odczytaniu tej skargi popatrzał łagodnie na p. Michała i spytał:

— Więc pan jest wynalazcą?

— Tak jest, proszę Sądu.

— A z czego pan żyje?

— Chwilowo... przy żonie. Żona handlująca.

— A co pan wynalazł?

— Narazie jeszcze nic... Ale od paru lat pracuje nad jednym wynalazkiem... Jestem człowiekiem, który całe swoje życie poświęcił dla dobra ludzkości i postanowił coś z siebie dać. Pracuję nad jedną maszyną, która wszystkich złodziei wytępi.

— Cóż to za maszyna?

— To ma być, proszę sądu, maszynka we drzwiach ukryta, która, jak drzwi się otworzą trujący gaz z siebie wypuści. I każden jeden co przez drzwi przejdzie, trupem musi paść.

— To strasznie niebezpieczne— zauważył sędzia.— Nietylko złodziej, ale wogóle nikt nie będzie mógł przejść przez drzwi.

— Owszem. I o tym pomyślałem— kiwnął uspakajająco głową p. Michał.

— Dla swoich i dla gości będą specjalne maski. Może przejść i nic mu gaz nie zrobi.

Z miny sędziego widać było, że nie rokuje wielkiej przyszłości temu wynalazkowi. Ale ponieważ pani Liśkiewicz wyrażała się obraźliwie nie o wynalazku, lecz o wynalazcy, skazał ją na 20 zł. grzywny.

Ilość białka w analizie nie decyduje o stopniu choroby.

Tylko lekarz może odtworzyć obraz choroby.

Odczytywanie analizy moczu nie jest rzeczą prostą i dlatego nie powinni się za bierać do tego w pierwszym rzędzie laicy. Rozumie się, że ocena rozbioru moczu czło wieka zdrowego nie nastręcza najmniejszych trudności ze względu na brak skład ników patologicznych, ale tam, gdzie składniki te są obecne, wyciąganie wniosków realnych nie jest rzeczą łatwą.

Na co należy zwracać uwagę przy odczytywaniu analizy moczu?

Laicy nie zwracają często uwagi na rzeczy istotne, a niepokoi ich zawsze obecność białka czy leukocytów względnie osadów. Chociaż nie zdają sobie sprawy z ich istoty i znaczenia.

Kiedy występuje w moczu białko?

Białko w moczu nie zawsze świadczy o chorobie nerek. Możemy je znaleźć w moczu

zupełnie przypadkowo

tak samo jak można znaleźć w moczu cukier w warunkach fizjologicznych po spożyciu większej ilości cukrów (węglowodanów) czy winogron. Analogicznie do tego można wykryć białko w moczu u ludzi po wielkich wysiłkach fizycznych, u sportowców, po zimnej kąpieli itd. Białkomocz ten jednak nie jest stały i szybko przemija. Jeżeli zaś białkomocz jest zależny od czynników chorobowych, nie można go zawsze utożsamiać z zapaleniem nerek. Może on także występować w zapaleniu miedniczek nerkowych względnie pęcherza. Może on być także wyrazem obecności kamieni, nowotworów czy też innego schorzenia. Jakiegoby nie był pochodzenia stopień zawartości białka

nie mówi nam

o ciężkości schorzenia nerek. Większe ilości białka w moczu, w anginie, grypie, czy zapaleniu płuc, jako wyraz toksycznego uszkodzenia nerek przez jady bakteryjne ustępują zazwyczaj szybko i bez śladu po zwalczeniu czynnika zakaźnego, podczas gdy w bardzo ciężkiej chorobie nerek grożącej w każdej chwili katastrofą, możemy znaleźć ilości **znacznie mniejsze.** Jednakże w chorobie nerek zwanej nerczycą ilość białka może dojść do 5 — 10 — 15 a nawet kilkudziesięciu promille i to już nie jest bez znaczenia. Dlatego przy ocenie obecności białka w moczu należy także zwrócić uwagę na inne towarzyszące mu składniki.

To samo, co było wyżej powiedziane, można też w pewnej mierze odnieść do wałeczków. Wałeczki bywają szkliste, ziarniste i woskowate w zależności od stopnia zwyrodnienia kanalików nerkowych. Pierwsze z nich wskazują na nieznaczne, powierzchowne uszkodzenie kanalików. Ziarniste zaś a zwłaszcza woskowate świadczą już o daleko posuniętych zmianach zwyrodnieniowych.

Krew w moczu może pochodzić z różnych odcinków dróg moczowych. Obecność jej może zależeć od wielu przyczyn, jak stany zapalne, kamica, nowotwory itd. Ilość krwinek czerwonych czyli erytrocytów, ma naogół małe znaczenie, chyba że mamy do czynienia z gwałtownym krwiomoczem, który może doprowadzić do anemii wskutek wykrwienia.

Ciałka białe krwi czyli leukocyty występują we wszystkich prawie schorzeniach dróg moczowych, a zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z ropieniem. W zapaleniu miedniczek nerkowych całe pole widzenia mikroskopu bywa usiane leukocytami pojedyńczymi albo w skupieniach.

Obecność w moczu cukru, acetonu i kwasu acetooctowego świadczy bezsprzecznie **o cukrzycy.**

Indykan znajduje się w moczu normalnym w ilościach minimalnych. Wzmożona ilość jego występuje albo przy nadmiernym odżywianiu mięsem, albo przy nadmiernych procesach gnilnych w jelitach albo też jako wyraz upośledzonej czynność wątroby.

Urobilina również znajduje się w warunkach normalnych w ilościach minimalnych. Wzmożoną jej ilość stwierdzamy w żółtaczce pochodzenia wątrobowego albo w żółtaczce hemolitycznej powstałej wskutek rozpadu czerwonych krwinek.

Poza tymi składnikami patologicznymi bolączką wielu pacjentów jest obecność w moczu osadów. Najczęściej spotyka się osady z moczanów, fosforanów lub szczawianów. Obfite osady podnoszą rzecz jasna ciężar właściwy moczu. Dlatego „chorzy" ci, jeśli stan ogólny na to pozwala, powinni ograniczać spożywanie pokarmów białkowych i wprowadzać do organizmu więcej płynów, by wypłukać niejako drogi moczowe większym strumieniem.

Jeżeli wzrócić jednocześnie uwagę na odczyn moczu, można zauważyć, że moczany wypadają w moczu kwaśnym, fosforany — w moczu o odczynie zasadowym lub obojętnym, a szczawiany — bez różnicy na odczyn moczu. Spostrzeżenia te nie są bez znaczenia. Płyną z nich bowiem wskazania dietetyczne.

Torpeda



Maszynista: — Gdzie do diabła podziała się krowa, która stała na szynach?

Kawałek drzewa między zębami

uchroni „hałaśliwych" robotników od głuchoty

Długotrwała praca w hałasie, albo w zawodach, w których w pewnych momentach ma miejsce silny łoskot, ogłuszający chwilowo, wpływa na powstawanie głuchoty zawodowej. Przytępienie słuchu występuje tym szybciej, w im wcześniejszym wieku robotnik rozpoczyna ogłuszającą pracę zawodową. Działanie ogłuszające powoduje pewne stałe zmiany w kanałach ucha, znajdujących się w kościach czaszki, w tak zwanym uchu wewnętrznym i dlatego głuchota, tą drogą nabyta,

jest trwała.

Statystyka wykazuje, że w pewnych zawodach głuchota jest częstsza, niż w innych. Największy odsetek osobników o silnie przytępionym słuchu stwierdzamy wśród kotlarzy i robotników, zatrudnionych przy wyklepywaniu blachy (22 proc.) robotników hut żelaznych, nitowników (15 proc.). kowali i ślusarzy (11 proc.). blacharzy (9 proc.). maszynistów i młynarzy (6 proc). artylerzystów 3 proc.). itd.

Niektóre statystyki wykazują odsetek dla tych samych zawodów jeszcze wyższy.

Stwierdzono, że brak należytych przerw w pracy ogłuszającej oraz pracy w hałasie w lokalach zamkniętych wpływają na przyśpieszenie powstawania głuchoty zawodowej. Czasem szybko rozwijająca się głuchota zmusza robotnika do porzucenia zawodu.

W celu zapobieżenia rozwinięciu się głuchoty, albo przynajmniej złagodzenia szkodliwego wpływu hałasu, należy stosować następujące środki zapobiegawcze.

1. Zakładanie do ucha kawałków waty przepojonych oliwą.
2. Uchylanie ust. Można trzymać między zębami

kawałek drzewa.

3. Wkładki filcowe w butach, w celu zmniejszenia przewodnictwa kostnego.
4. Rękojeść młotka winna być wykonana z materiału źle przewodzącego (drzewo).
5. Możliwie duży lokal, w którym odbywa się praca połączona z hałasem.
6. Specjalna izolacja stropów, ścian, podstawy maszyn hałasujących.
7. Sygnalizacja dźwiękowa powinna być w miarę możności zastąpiona sygnalizacją optyczną (wzrokową).



AKTUALNY TYP

Czy ty znasz, mój miły bracie
słówko mdłe, jak w zupie kłaczek,
czy ty zdajesz sobie sprawę,
co to znaczy — przyjemniaczek?..

Czy ty wiesz, że taki człowiek,
gdy jest z tobą zęby szczerzy,
kiedy jednak się odwrócisz
nożem prosto w plecy mierzy?..

Jest ich pełno w twoim życiu,
każdy pyta się o zdrowie,
że ci życzy śmierci nagłej,
tego jednak nie wypowie...

Chociaż miły i serdeczny,
w biurze szpiegiem jest bezmała
i jak może, tak ci szkodzi
wobec twego pryncypała.

Powierzchowność bez zarzutu,
lecz charakter całkiem świński,
dla kolegów — przyjemniaczek,
a dla szefa — wazeliński.

Gdy obmawia — mówi stale:
— to bęcwały, to matołki —
i jak grabarz na cmentarzu
kopie dołki... kopie dołki...

Bez litości, bez pardonu
psy na tobie chętnie wiesza,
a gdy znowu jesteś przy nim,
wciąż pociesza i pociesza.

Czy ty znasz, mój miły bracie,
słówko — kończy się na — aczek,
czy ty wiesz, że wśród kolegów
dziś co drugi — przyjemniaczek.

ROM.

PODSŁUCHANE

JEDYNY INTERES.

— Co skłoniło oskarżonego do fałszowania pieniędzy?

— Panie sędzio, to dziś jest jedyny interes, od którego nie płaci się podatków.

NOWY KAPELUSZ.

— Jak ci się podoba mój nowy kapelusz? — pyta pani Pliszkowa swego męża.

— Hm... jeżeli mam powiedzieć prawdę....

— Dosyć! Jeżeli tak zaczynasz, nie chcę nic więcej słyszeć!..

Rasowy pies



— Czy to rasowy pies?

— Oczywiście. Matka jest rasową wilczycą, ojciec rasowym jamnikiem. więc ich potomek jest też rasowy.

WYGODNY BILET TRAMWAJOWY.

Ważny na 1 dzień.

W Londynie można nabyć za 1 szyling bilet tramwajowy ważny przez cały dzień na wszystkie linie tramwajowe.

Jest to zwłaszcza szczególnie dogodne dla przyjezdnych, którzy mogą przesiadać się dowolną ilość razy bez specjalnych opłat urządzać wycieczki, korzystając z różnych linii, wiedząc z góry, że maksimum wydatków całodziennych na tę komunikację wyniesie 1 szyling.

D. L. AMES 1

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

1.

John Sixsmith zachowywał się jak skończony idiota. Nie mogła go od tego powstrzymać nawet znakomita sherry, nie potrafił go od tego odwieść nawet piękny widok z tarasu hotelowego na Tanger, schodzący amfiteatrem białych domów do samej zatoki.

Widać los tak chciał, że Sixsmith gonił po całej kuli ziemskiej za mętnymi złudzeniami i zajmował się sprawami, już z góry skazanymi na niepowodzenie. Ot, chociażby w zeszłym roku — zapuścił się aż za ocean Atlantycki po to tylko, by pewnej pannie zadać jedno małe pytanie.

Spojrzał na dalekie brzegi Hiszpanii, tonące w fantastycznej pastelowej mgle i spróbował odegnać przykre wspomnienia: zeszłoroczna podróż skończyła się niepomyślnie i od tego czasu już nie widział Magdaleny van Winkle.

Teraz co innego sprowadziło go do Tangeru. Na samą myśl o tym spochmurniał nieco — sprawa przedstawiała się wyjątkowo niejasno.

Wiadomości wstępne brzmiały skąpo: w grę wchodził mężczyzna o rudych wąsach i jasnoniebieskich wyblakłych oczach Jedno ramię miał wyższe od drugiego — nazwisko i narodowość nieznane. W tej chwili był może o tysiąc mil od Tangeru, już zgolił sobie wąsy, a oczy przysłonił czarnymi okularami. Tych wskazówek było stanowczo za mało.

Sixsmith wyjął z portfelu dwie kartki już nieco zużyte od częstego czytania; one to zmusiły go do opuszczenia zacisznego mieszkania na Dover Street i zapędziły aż do Tangeru.

Najpierw obejrzał list bez daty i bez adresu nadawcy.

„Stary, kochany przyjacielu! Jestem tu w bardzo dziwnej sprawie: para ludzi, a wśród nich obywatel angielski, znikło pewnego dnia bez śladu. Podobno kręcił się koło nich ciekawy typek o rudych wąsach, jasnoniebieskich wyblakłych oczach i krzywych ramionach. Ten osobnik jest, czuję aż nadto wyraźnie jego obecność. Wkrótce otrzymasz dokładniejsze wiadomości, jeśli mnie nie spotka jakiś nieszczęśliwy wypadek, bo tego rodzaju wydarzenia są tu teraz na porządku dziennym.

Wprawdzie jesteś zatwardziałym grzesznikiem, jednak wspomnij mnie wówczas w swoich modlitwach.

Beazely".

Potem wycinek z „The Times" z krótką notatką:

„Captain S. B. York.

Agencja Reutera donosi o tragicznej śmierci kapitana Simpsona Beazely Yorka, byłego oficera dwudziestego trzeciego pułku lansjerów. Prawdopodobnie kpt. York utonął. Zwłoki znaleziono na brzegu morskim o kilka mil na wschód od Tangeru.

Kapitan York był jedynym synem baronetta Cecila Patryka Yorka, zamieszkałego w The Towers, Little Upover, Scarborough".

Sixsmith zgniótł w dłoni mały kawałek papieru. Wyraz spokojnej zadumy znikł, a sucha, pociągła twarz stała się surowa i gniewna. Gdyby człowiek o rudych wąsach mógł go widzieć w tym momencie, osądziłby z pewnością, że niebezpiecznie byłoby stawać na drodze temu Anglikowi.

Nieszczęśliwy wypadek?!... — rozmyślał Sixsmith. — No, tak, wszystko jest możliwe, ale York zaliczał się do najlepszych pływaków Anglii...

Ta nagła śmierć w zestawieniu ze wzmianką, że w Tangerze „tego rodzaju wydarzenia są na porządku dziennym", dawała tym więcej do myślenia, iż York po wojnie światowej przeszedł do Scotland Yardu, po kilku latach służby dał się poznać jako znakomity pracownik i otrzymywał zazwyczaj najtrudniejsze sprawy. — Miał jasny, trzeźwy umysł, unikał niepotrzebnych słów i nawet w liście do przyjaciela nie umieściłby spostrzeżenia o jakimś obcym człowieku, gdyby ono było pozbawione głębszego znaczenia.

Sixsmith znalazł się wobec trudnej zagadki. Na czym polegał związek między listem jego najserdeczniejszego przyjaciela, a notatką w „The Times"? Od czego należało zacząć? Jedyne wskazówki, jakimi rozporządzał, to opis człowieka o wyblakłych oczach i podejrzenie, że w tej historii nie obeszło się bez jego udziału. — Sixsmith już od czterdziestu ośmiu godzin siedział w hotelu „Valencia" i czekał. Nic się nie stało, był względnie spokojny, ale przy najszczerszej chęci nie mógłby powiedzieć, na co właściwie czekał...

2.

Po południu jednostajność pobytu została przerwana. Gdy Sixsmith wszedł do restauracji hotelowej, zbliżył się z głębokim ukłonem dyrektor sali i stanowczo, lecz łagodnie usiłował go skierować do innego stolika.

Sixsmith zauważył odrazu, że mały stolik w kącie, przy którym siadywał zawsze od dnia przyjazdu, już był zajęty. Ujrzał z daleka białe ramiona i plecy, jaskrawo czerwoną suknię i całą masę drobnych loków koloru dojrzałego żyta.

— Bardzo mi przykro, proszę pana — tłumaczył się dyrektor sali. — Ale ta pani powiedziała, że koniecznie chce tam siedzieć, tylko tam... Cóż miałem robić, proszę pana?

Sixsmith uśmiechnął się — znał doskonale ten rodzaj kaprysu kobiecego, rozumiał, że gruby dyrektor sali był naprawdę bezsilny, a jeszcze więcej współczuł kelnerowi, który równie bezskutecznie coś przekładał dziewczynie.

Po co on to robi, jeśli ja nie mogłem sobie z nią poradzić?!... — pomyślał wspominając zeszłoroczną podróż do Nowego Yorku.

Wyprostował się i z godnością, na jaką tylko stać go było, skierował się ku stolikowi. Niełatwo było zachować powagę, gdy się śmiały do niego niebieskie oczy i czerwone, trochę kpiące usta. Marzył kiedyś, że nastąpi moment, w którym będzie mógł całować do syta te piękne, kapryśne usta; stojąc wówczas przed Magdaleną van Winkle, miał nadzieję, że teraz w jego życiu nastąpi zupełny przewrót, marzył o wielu niezwykle doniosłych rzeczach, do których jednak nigdy nie doszło.

Kroczył przez salę i patrzył na dziewczynę, jak gdyby nie wierzył ciągle własnym oczom, jak gdyby jej obecność była największym cudem na kuli ziemskiej. Ostatecznie mógł tak sądzić, ponieważ wszystko, co miało jakikolwiek związek z tą dziewczyną, było zawsze pełne najbardziej nieprawdopodobnych niespodzianek.

— Jakim cudem pani tu się znalazła?

— Ach, mój kochany Sixy! — zawołała wyciągając dłoń na powitanie. — Widzę, że pan wcale się nie cieszy z tego spotkania!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kasola 2)

Za redakcję odpow... ...man Furmański.
Za wydawnictwo odp... ...sław Stypułkowski

SPORT.

Spotkamy się dziś w basenie.

LISTOPADOWA NIEDZIELA.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE:

W gmachu Cyrku o godz. 12-ej mecz bokserski pomiędzy poznańskim Sokołem a mistrzem Warszawy — Okęcie. Sensacyjnie zapowiadają się zwłaszcza spotkania Majchrzycki — Pisarski i Misiurewicz — Seweryniak.

W Teatrze „Nowości" o godz. 16.30 mecz bokserski Fort Bema — CWS.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16-ej mecz bokserski Legia — Warszawianka.

W gmachu YMCA o godz. 10-ej międzynarodowy mecz koszykówki pomiędzy Budapesztem a KPW. — Warszawa.

W lokalu Legii o godz. 12-ej mecze za paśnicze o mistrzostwo Warszawy Legia—PKS. i Fort Bema — Pasta.

W lokalu ZZ. o godz. 11-ej walne zebranie sędziów lekkoatletycznych.

Poza tym odbędzie się ostatni mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego pomiędzy rezerwą Warszawianki a Ordonem.

W KRAJU:

W Radomiu mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy Broń — Czechowice.

W Łodzi międzyszkolne zawody pływackie.

W Krakowie zimowe zawody pływackie

W Poznaniu mecz finałowy o puchar Prezydenta RP. pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Poznania.

W Katowicach mecz hokejowy Kraków — Śląsk i walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego.

W Zakopanem narciarskie zawody zjazdowe na Kasprowy z okazji otwarcia kolejki linowej.

W Toruniu jesienne biegi na przełaj i turniej piłkarski na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym.

ZAGRANICĄ:

W Dessau mecz bokserski pomiędzy miejscową drużyną a poznańską Wartą.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Znakomita para łyżwiarska Papec — Zwack, mistrzowie Austrii, podpisali kontrakt z menażerem amerykańskim na starty w Stanach Zjednoczonych.

Amatorskie łyżwiarstwo traci w ten sposób doskonałych zawodników, para bowiem dzierżyła tytuł mistrzów Europy.

— Mecz bokserski amatorskich reprezentacyj Czechosłowacji i Austrii został w ostatniej chwili odwołany przez związek czechosłowacki, który tłumaczy się chorobą paru zawodników.

— Prasa angielska donosi, że Angielski Związek Piłkarski wysłał obserwatora specjalnego na mecz piłkarski Paryż — Budapeszt. Obserwator ten oświadczył następnie, że drużyna węgierska gra niezwykle ostro, a nawet brutalnie, wobec czego Związek Angielski, pamiętając brutalną grę drużyny włoskiej, nosi się podobno z zamiarem zrezygnowania z urządzenia meczu Anglia — Węgry 2 grudnia w Londynie.

Wiadomość ta jest nie oficjalna, ale wskazuje na to, że piłkarstwo angielskie prowadzi obecnie walkę z brutalnością na swych boiskach.

WYNIKI TURNIEJU TRÓJKOWEGO piłki siatkowej.

Policyjny Klub Sportowy w Łodzi, zorganizował turniej trójkowy piłki siatkowej, Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego, w sali gimnastycznej Polskiej YMCA.

W turnieju ogólnie wzięło udział 8 zespołów z PKS z m. Łodzi pow. łódzkiego, Łasku, Kalisza i Pabianic.

Wynik turnieju był następujący: 1) miejsce PKS pow. Łódź I; 2) PKS. m. Łódź; 3) PKS. Kalisz; 4) PKS. pow. Łódź II;

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł. „Mazepa", wiecz. 8.30 „Mężczyzna".
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Stare wino".
Adria. Straszny dwór.
Casino: — Pan z milionami.
Corso — I. Rose Marie, II. Wielki plan.
Europa — Bolek i Lolek.
Grand- Kino. Mały marynarz.
Metro. Straszny dwór.
Miraż. Ostatnie dni Pompei.
Przedwiośnie — Pokusa.
Palace. W blasku słońca.
Rialto. Pałac we Flandrii.
Zachęta — Mazur.
Wystawa obrazów artysty malarza A. T. Wippla, ul. Piotrkowska 113.

WINSZUJEMY.

Jutro Klemensowi
Wschód słońca 7.08
Zachód — 15.38
Długość dnia 8.30
Ubyło 8.19
Tydzień 47.

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad.

ŁÓDŹ, 22.11 — Dziś w niedzielę dnia 22 listopada odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w sali konferencyjnej Ministerstwa WR. i OP. w Warszawie, na które wyjechał p. wojewoda A. Hauke-Nowak, prezes Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Łodzi.

DZIŚ KONCERT W TEATRZE MIEJSKIM

Dziś, dnia 22 bm. o godz. 12 w południe w Teatrze Miejskim w Łodzi odbędzie się wielki koncert na rzecz szkoły dla głuchoniemych.

Protektorat nad koncertem tym, zorganizowanym z inicjatywy znanej w naszym mieście artystki Dunajewskiej, objął prezydent Mikołaj Godlewski.

Podkreślić należy, iż praca artystów w tej wielkiej imprezie tańca, śpiewu, muzyki i żywego słowa, jest całkowicie bezinteresowna.

CZYJ BALONIK POLECIAŁ NAJDALEJ? Zakończenie konkursu baloników LOPP.

ŁÓDŹ, 22.11 — Łódzki Obwód Miejski LOPP zorganizował w czasie od 18,10 do 5,11 rb. Konkurs baloników LOPP. Z dniem 25 listopada rb. zostanie zakończone przyjmowanie kart konkursowych napływających do Obwodu z miejsc lądowania baloników.

W najbliższym czasie dowiemy się kto został zwycięzcą."

* * *

W przyszłym tygodniu Łódzki Obwód LOPP przystąpi do ściągania rozesłanych w swoim czasie list ofiar LOPP. W celu zaoszczędzenia Instytucji Społecznej zbędnych wydatków LOPP. zwraca się z gorącym apelem do pp. właścicieli nieruchomości w Łodzi odoplinowanie by listy ofiar LOPP zostały doręczone do biura Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP (ul. Piotrkowska 149) najpóźniej do soboty dnia 28 listopada rb.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze . Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Z MIEJSKICH KURSÓW SPOŁECZNYCH

W związku z 20 rocznicą śmierci H. Sienkiewicza wygłosi prof. Jan Bolechowski dnia 25 listopada br. o godz. 19-ej w sali Gimnazjum im. J. Piłsudskiego dla słuchaczów Miejskich Kursów Społecznych wykład pt. „Sienkiewicz a naród".

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203-5 dr. Ziegler wygłosi odczyt n. t. „O błonicy u dzieci". Wstęp bezpłatny.

Tabela wygranych

w trzecim dniu ciągnienia.

PIERWSZE CIĄGNIENIE

20.000 zł — 22846
5000 zł — 65852 166556
2000 zł — 76998 85906 131145
1000 zł — 33933 90025 107609
500 zł — 92382 70211 96597 118192 133268 164805 189689
400 zł — 7692 40141 79013 93747 95679 99262 101207 158973 181667 187500
250 zł — 366 20604 21903 41812 58841 70968 95549 117002 125770 149864 154302 155757 157322 169545 177031 191016
200 zł — 52 3064 4381 9123 14841 17408 21260 23009 29083 32241 40570 50844 80678 80877 90016 99996 102074 106842 107265 115664 132567 138753 146738 162541 174579 17779; 183098 183217 183751 187716 189406

STAWKI.

280 324 501 946 1031 91 273 379 530 718 898 934 2124 52 230 398 869 928 3077 79 80 114 34 219 80 306 11 454 566 691 808 09 914 18 4124 55 205 326 433 67 986 5007 16 153 80 450 844 6061 120 891 977 82 7034 50 316 442 72 694 851 90207 8100 93 279 677 880 932 5 42 412 631 843 70 957 85 98

10038 65 805 11083 241 410 626 64 755 811 27 99 12036 44 144 410 38 41 596 655 875 907 13150 564 618 830 14051 127 214 633 61 793 99 982 15172 82 94 227 389 570 83 660 885 970 86 16100 461 531 641 829 986 17130 346 586 646 733 876 18265 358 429 531 766 991 19175 392 435 47 532 53 625 35 805 945

20018 141 42 202 523 44 21313 82 408 508 21 75 887 905 22480 575 643 63 761 23021 50 241 376 476 575 694 725 24267 551 632 76 884 950 80 25034 281 91 338 84 429 516 635 708 61 862 921 26010 50 185 243 370 71 73 402 618 774 828 28214 301 69 790 973 76 28165 690 929 29130 35 59 277 457 567 90 621 701 845 904 84

30071 89 152 61 241 70 364 625 994 31169 267 87 374 477 641 904 21 32194 474 918 63 33216 42 575 909 34067 84 12[illegible] 342 87 711 35040 204 80 496 551 804 24 52 86 911 36065 306 62 727 41 852 37028 172 75 542 72 645 841 905 38148 226 82 426 506 43 846 39150 254 378 551 719 72 873 904

40011 117 55 299 707 89 41119 370 449 548 673 768 952 42281 677 43102 93 444 63 72 73 928 666 68 44086 182 237 317 21 71 445 527 653 56 83 892 916 61 45253 379 461 600 731 89 847 960 46060 104 65 263 335 732 806 66 995 47038 105 12 32 385 502 06 633 835 95 904 48159 345 424 614 879 49163 333 442 641 70 789

50070 134 994 51410 24 28 731 52148 366 617 78 922 24 74 52076 213 40 473 566 74 657 810 66 75 54123 449 624 55104 230 451 632 56209 358 70 455 683 823 969 57118 37 307 512 26 43 67 652 92 702 825 85 973 58154 347 405 42 763 924 38 84 89 59070 737 940

60044 382 465 86 629 61 71 971 61215 534 748 833 907 62031 143 211 484 501 812 981 63128 444 630 52 920 64000 102 27 266 333 519 74 943 60 95 65253 995 66082 243 499 691 708 834 67016 135 55 78 321 69 408 26 82 552 838 68000 53 235 415 28 671 928 69106 203 21 753 905 30 41

70074 321 487 511 633 846 916 71012 117 265 485 87 715 63 994 72018 28 99 119 283 335 460 71 556 713 843 96 958 73084 267 600 74072 357 823 25 39 74 98 924 75219 312 447 557 659 712 94 856 62 76302 1 53 60 77032 179 339 52 496 675 865 85 78207 443 525 42 50 815 905 79272 542 68 83 882

80045 51 604 81077 190 269 568 94 650 719 727 82101 462 618 712 837 981 83023 141 726 55 87 359 829 60 951 84015 121 309 90 513 635 46 935 85002 06 259 615 72 766 863 82 970 86206 301 405 41 55 503 56 966 87000 240 89 453 91 783 848 944 88022 113 22 80 359 530 89375 517 32 785 835

90994 38 485 98 612 712 91259 514 616 837 38 92 92207 25 91 375 470 540 645 52 729 99 940 93177 362 67 95 671 926 94123 286 335 609 95259 512 94 621 67 919 98 6185 348 418 904 97020 77 385 841 983 98340 457 65 606 789 831 75 99021 27 464 634 88

100438 582 638 743 101018 47 70 282 382 443 865 80 102029 186 96 229 471 643 103045 53 182 348 422 104037 142 e1460 807 13 105055 183 320 521 741 942 106142 70 297 301 935 10702[illegible] 96 681 757 823 34 41 108032 336 48 455 67 506 880 109277 471 807 991

110098 111 460 511 53 94 904 111340 834 112024 84 99 136 243 450 62 89 704 77 982 113390 475 500 55 649 786 889 936 77 114085 636 743 827 947 115017 135 40 86 615 70 750 116095 273 410 24 683 785 117514 895 118082 887 999

120165 90 666 925 121186 374 431 532 904 22937 123064 205 728 810 121074 102 92 220 456 94 594 645 125020 95 214 632 732 81 954 54 126004 276 300 50 901 127041 98 631 128170 270 78 652 786 129224 51 53 75 80 353 400 762

130474 791 812 131187 328 440 588 705 132885 133164 472 592 888 993 134125 50 366 456 893 135162 288 136314 649 857 137087 139 268 511 75 634 856 63 138111 423 581 773 963 94 139638 865

140758 887 141084 146 239 443 689 727 810 47 49 924 45 142176 418 36 808 10 143088 132 329 6 410 505 649 735 74 997 51 144133 63 2466 670 145016 48 385 568 991 146153 273 307 15 507 35 963 147214 342 404 663 996 148076 112 82 270 312 15 788 826 149201 585 661 78 957

150065 147 248 312 1561083 194 264 314 61 503 42 609 744 152098 210 76 370 431 59 566 153223 97 604 154117 90 24 321 775 929 155173 743 896 911 55 156025 225 325 40 512 703 157072 80 244 316 415 563 884 925 158100 234 57 647 759 81 159048 61 164 67 69 230 95 397 459

160062 335 569 90 610 709 801 161196 162076 108 47 259 73 360 483 94 904 27 88 163518 771 965 164007 116 251 54 371 85 793 165421 766 852 65 943 63 166033 182 167274 451 539 604 34 744 822 906 168132 658 838 76 169427 687 812 947

170035 184 284 317 727 81 171134 48 307 850 990 172405 949 173176 96 832 174077 190 360 579 806 175081 181 298 460 698 899 176067 279 575 798 925 59 177080 395 96 457 63 544 808 178111 99 497 768 179235 359 489 740 921

180082 321 615 67 815 181048 215 365 72 182036 151 276 183101 425 751 184132 87 457 769 847 929 185084 787 922 86 96 186413 53 600 34 187012 138 664 702 826 84 974 188048 407 868 189110 311 406 673

190036 177 78 557 806 191272 489 844 192453 506 16 604 193006 44 60 255 307 613 44 763 194037 79 115 90 349 470 686 895 900

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25 tys. zł. — 24166
50 tys. zł. — 19645
10 tys. zł. — 93501
5 tys. zł. — 59457
2 tys. zł. — 43903 56491 95154
1 tys. zł. — 61043 135255 148260 165627 190871
500 zł. — 100791 124759 160016 183519 194732
400 zł. — 8023 12407 25069 34113 46553 68161 129893 177004 177690
250 zł. — 11076 16566 21493 45230 55247 91465 98945 110434 124478 146361 161904 162844 163925 177729 181974
200 zł. — 15761 34495 34527 42744 42090 50818 63925 70322 71566 71993 88798 92306 106530 111064 111075 114262 147153 165965 168387 184724

STAWKI.

72 681 1374 760 2446 605 3104 448 819 59 [illegible] 5390 435 92 900 79 6153 203 379 7249 377 811 8037 62 193 9723

10149 348 87 460 806 11110 497 12203 13802 961 14935 15311 520 610 740 829 957 16743 866 17105 322 740 180555 380 431 89 885

20208 824 21262 759 22070 156 302 941 23804 63 24765 935 25174 287 303 16 502 60 742 911 26058 27218 60 361 542 615 826 94 947 28172 29300 789 998

30247 808 908 31657 878 32081 217 445 638 885 33153 92 524 34079 120 35998 36570 666 736 37583 800 987 38684 39354 510

40025 122 38 404 47 41059 70 241 803 42047 100 201 335 43079 503 34134 90 291 856 46251 440 797 47152 391 707 48066 114 893

50025 265 580 604 16 97 51157 296 420 773 52039 284 586 790 53077 237 952 54605 992 55223 37 47 877 56680 856 916 57032 106 14 60 329 439 617 777 937 58246 517 56 709 44 893 59229 781 822

60156 58 721 850 62534 64478 66263 409 36 939 67059 711 871 68166 70 286 788 69081 340 65 96 843 62

70672 71422 592 871 963 72061 719 826 73329 639 754 74052 349 632 75408 90 903 47 76691 948 77053 148 599 858 78281 986

80749 916 76 97

81046 475 652 702 934 82351 83270 744 84498 85532 87022 74 511 878 88167 300 44 407 605 89051 107 57 241 584 939

90888 210 95 381 561 96 790 923 46 91181 312 624 723 92218 346 78 93542 851 94415 70 595 625 997 95390 526 870 98 96361 73 482 595 824 98164 860 99017 32 105

101074 128 595 602 783 909 102696 83 974 103175 377 95 104561 105224 871 900 106416 28 107158 621 108011 38 241 300 109637

100758 907 65 111368 112267 370 451 113131 280 608 114184 635 115262 353 445 841116294 794 117080 145 689 18053 184 400 771 81 119165 309 673 120453 607 889 121370 90 999 122357 465 123110 916 53 124032 276 125272 343 730 827 126247 389 127108 386 563 677 768 128606 707 813

130716 70 132220 41 479 760 832 78 133311 488 978 134047 141 262 340 135324 519 23 603 64 909 136090 382 933 137506 718 816 13831 418 652 797 841 65 139235 453 649 774 961

140082 178 653 96 141203 411 675 812 142225 374 725 143500 59 144105 324 45 671 990 145473 647 728 146560 147406 53 87 614 21 148103 998 149104 554

150678 151009 101 249 152215 552 153071 252 555 775 154558 944 155581 601 708 807 922 156248 89 921 157039 96 294 592 159177 656 159247 66

160523 995 161819 92 163034 385 164222 317 706 07 165190 275 931 166498 638 765 167130 32 266 313 998 168352 169039

170275 478 786 171345 489 775 172320 173291 346 457 836 908 174728 861 175028 169 817 178310 179066 92 522 38

180654 84 181461 77 186008 94 147 214 64 781 802 187076 817 29 188130 246 877 941 189447 672 743 78

190034 456 526 191240 52 91 354 657 710 99 192985 193381 408 547 792 19:486 97

TRZECIE CIĄGNIENIE.
STAWKI.

69 455 1089 994 22508 57 3169 95 631 917 4014 138 423 41 633 768 62208 442 518 7120 385 657 8365 81 448 9635

10009 360 1311 474 12363 544 97 13275 14043 192 617 714 68 15118 506 75 16271 32 661 867 17296 446 697 883 18936 19293 359

20165 483 806 35 21192 555 754 22092 379 422 566 905 23465 700 24899 176 372 898 2501159 69 770 89 864 88 950 26002 08 27102 235 54 528 800 28448 50 29036 103 69 333 543 678 84 721

30108 719 31181 263 32504 757 856 980 34068 69 35313 36180 660 775 988 37143 339 416 38258 843 39034 299 493 531 735

40098 582 611 809 968 41092 137 210 528 514 669 718 874 42641 944 43253 99 453 999 44172 830 987 45010 304 819 44 46808 986 47682 944 48222 649 748 91 902 49174 423 28 520

50307 518 5109 53456 54002 55040 667 56101 634 865 57995 58280 342 608 70 59123 810 64 915

60174 248 302 13 407 751 61209 545 777 566 62373 406 50 654 930 45 63337 925 37 64519 65035 242 480 602 83 830 920 66153 255 724 804 80 997 68850 69211 386 542 627 43

70232 455 711 71055 534 72158 792 73465 636 74207 498 528 75227 61 76450 7701 78077 163 205 610 79514

80103 66 251 302 570 82093 168 348 83063 410 501 84021 271 85191 622 786 86057 696 87128 388 88168 99 89399 529

90273 329 63 803 38 91250 330 561 608 93 92107 644 775 93323 38 941101 772 875 95403 940 96071 97585 885 951 98138 263 349 456 873 99474 75 77 815

100350 477 540 875 101063 115 737 102802 103333 439 610 104159 409 606 72 72 105790 16414 546 644 733 107143 704 14 879 108142 68 621 109102 49 950

110105 624 995 111026 525 787 861 112033 486 629 920 113229 545 607 40 800 17 46 114152 860 115322 495 677 833 116126 317 668 883 117047 117748 119296 582 972

120336 46 693 973 121080 84 839 122257 462 123085 346 59 718 124121 65 342 739 125124 825 913 126131 952 127034 444 582 678 715 944 128071 429 648 895 129119 143 8000

130368 131244 534 654 62 72 132069 314 692 952 133588 885 134637 135071 853 57 940 136029 137355 519 138028 304 912 139309 54

140118 141407 142103 234 83 143099 280 412 604 897 144567 145251 345 66 146311 858 157011 106 216 464 573 815 69 972 148425 149177 207 39

150280 493 575 151932 635 729 58 152226 622 154616 43 900 155591 156459 157363 610 158315 507 637 159207

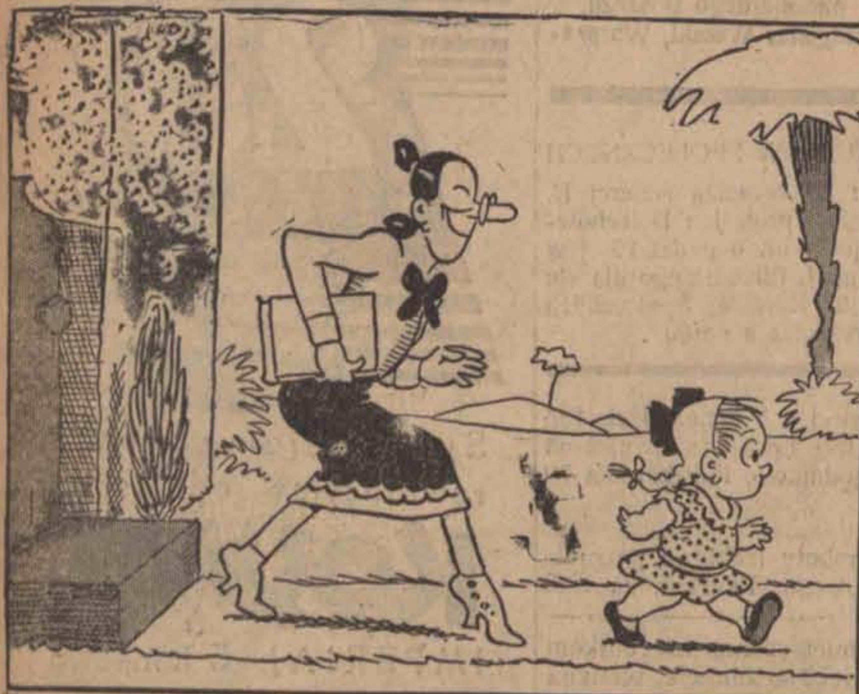
160052 902 161455 623 162003 183 163870 965 164429 511 165395 693 166037 694 167043 204 400 705 954 169180 282 617

170120 358 740 869 171220 671 172042 203 995 173499 643 971 174307 624 175158 294 75 868 176248 505 177077 317 97 146 178025 177 372 608 179128 389 419 52 625

180232 181186 182155 204 341 825 183765 777 [illegible] 52 185405 722 68 186911 187068 96 566 646 188001 05 348 492 605 901 30 92 189524 758

190745 191023 394 747 833 935 192072 189 209 666 193289 194412 811

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Guwernantka: — Pójdziemy do starego młyna i tam przerobimy naszą lekcję, Halusiu!
Halusia: — Bardzo się cieszę proszę pani, lubię siedzieć nad wodą.



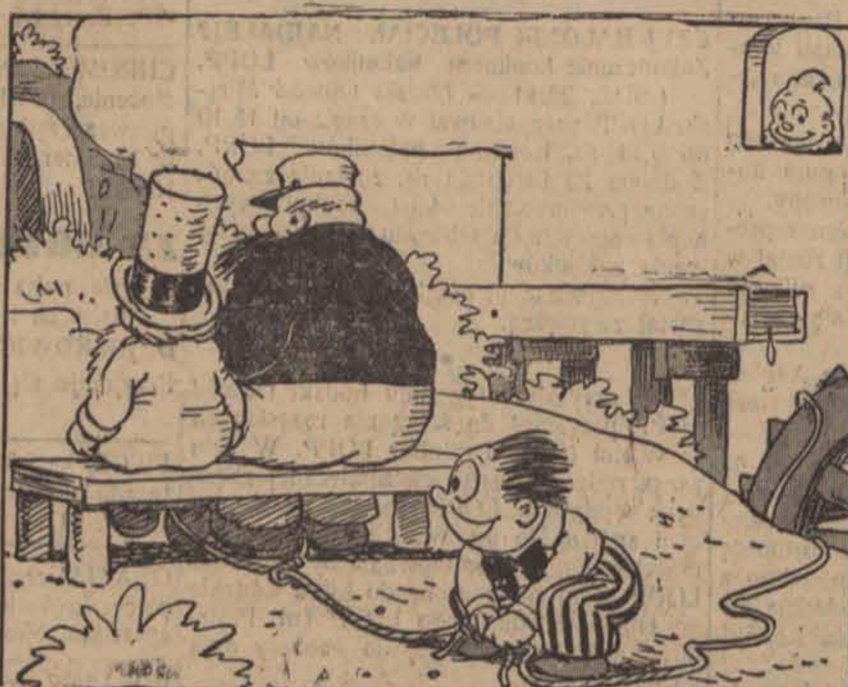
Guwernantka: — Wicek i Wacek bawią się w domu. Ty usiądź tutaj i uważaj, czy ich nie zobaczysz. Ja tym czasem się przejdę.



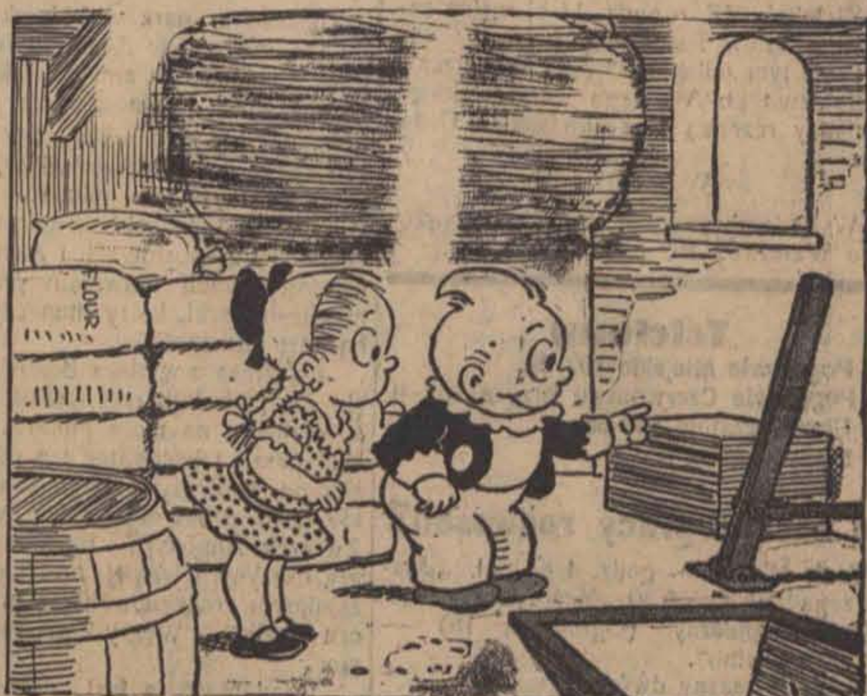
Halusia: — Proszę pani Wicek i Wacek!
Wacek: — Stul swoją buzię Halusiu! My ciebie zaprowadzimy do wnetrza młyna.



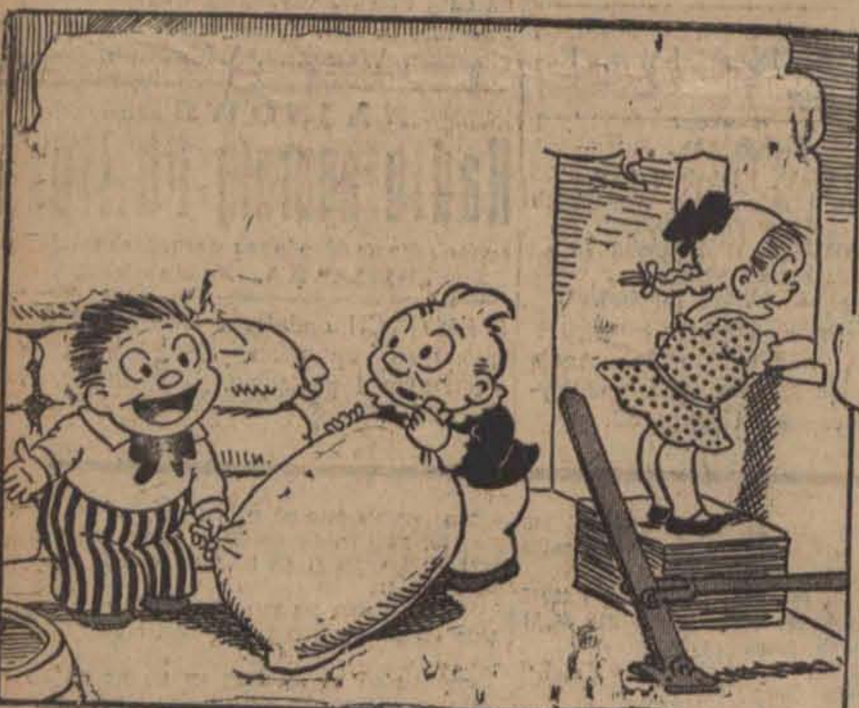
Halusia: — Proszę pana my pójdziemy obejrzeć młyn.
Wujek Tom: — Idźcie dzieci, tylko żadnych głupstw tam nie róbcie!



Wicek (do siebie): — Byle tylko się nie obrócili
Wujek Tom: — Ani jednej minuty człowiek nie ma spokojnej. Ciągle trzeba się mieć na baczności przed chłopcami.



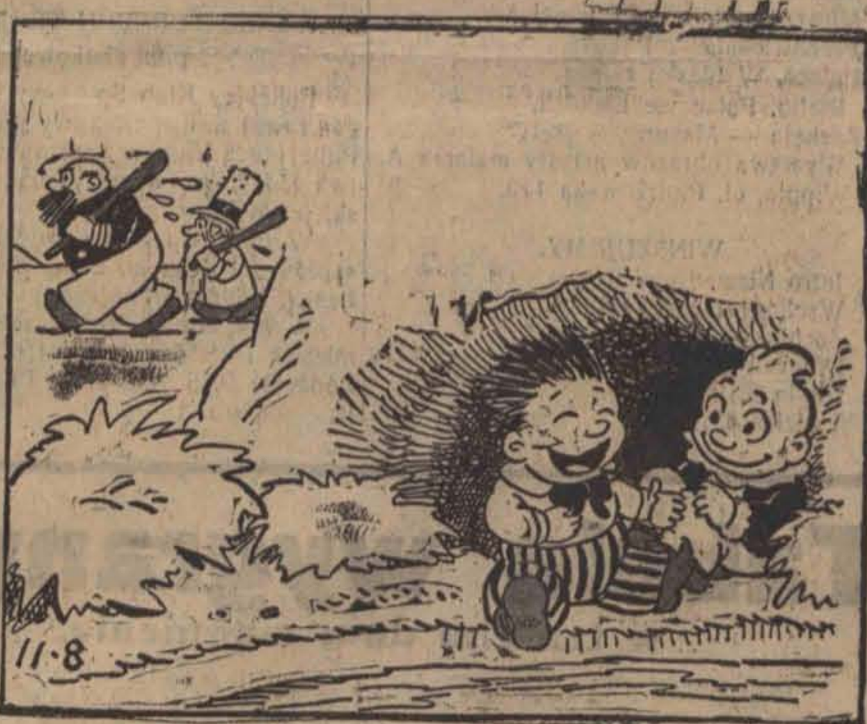
Halusia: — Co to za rączka?
Wacek: — Jeżeli ją pociągniesz otworzysz zawór i woda zacznie obracać koło młyńskie.



Halusia: — Pociągnęłam za rączkę i koło zaczęło się pięknie obracać.
Wacek: — Pomóż mi podnieść worek z mąką.



Wujek Tom: — Ratunku! Utopimy się.
Kłaczek: — Nigdy w życiu jeszcze tyle wody nie wypiłem.



Wacek: — Nie śpiewaj tak głośno! Jeszcze nas usłyszą!
Wujek Tom: — Ja im to wybiję z głowy....
Kłaczek: — Może skądinąd?

J. KARR.

ŻART.

Jula była najszczęśliwszą dziewczyną we wsi. Śpiewała przez cały dzień Boży. Czy to było pranie nad strumykiem pomykającym w podskokach hen, ku nizinom węgierkim, czy strzyżenie owiec w zagrodzie — zawsze przechodnie słyszeli jej śpiew dźwięczny i niefrasobliwy.

A przecież to „szczęście Juli", jak je ochrzcili ludzie ze wsi, nie trwało od dawna.

— Co się stało tej dzikiej dziewczynie? — rozmyślały kobiety, przechodząc obok zagrody Juli. — Cóż ją tak rozweseliła?

— Nie wiecie? — dziwili się wtajemniczeni. — Naprawdę? A to wszystko przez Janosa.

Janos był synem najbogatszego gazdy w okolicy. Ubrany zawsze odświetnie, chodził sobie tylko po górach i doglądał od czasu do czasu kierdeli owiec ojcowskich. Podśpiewywał głosem donośnym i oglądał się za każdą ładną dziewczyną.

Raz Julia poszła do kościoła. Mnóstwo ludzi zebrało się przed świątynią pańską. Tysiące pięknie wystrojonych dziewcząt spacerowało po wsi, rozglądając się za chłopakami. Z karczmy dochodziły odgłosy skocznej muzyki cygańskiej.

Janos szedł dumny przez tłum ludzki. Nagle stanął przed Julią i zaczął jej się przyglądać badawczo. Potem skinął na kolegów.

— Patrzcie, jak to się wystroiła! A to cud dopiero!

— Ubrana jak do ślubu! — pokpiwał któryś.

— Tak, jak na wesele!

— Panna młoda!.

— Hoho — zaśmiał się nagle Janos i podszedł do Juli. Uszczypnął ją w zaczerwieniony policzek.

— Julia, pięknie wyglądasz w nowej sukience! — zawołał przymilnie.

Jula zaczerwieniła się, jak jarzębina na jesień, i spojrzała Janosowi uważnie w oczy.

— Podobam się wam? — wyszeptała pobiadłymi wargami.

— Jeszcze jak! — wykrzyknął Janos. Nie wiedziałem, że w górach żyje taka śliczna pasterka. Ale teraz już wiem co zrobię. Pójdę do ojca i poproszę o błogosławieństwo i ty, Jula, będziesz moją żoną. Ty, a nie ta ruda Maryśka!

Jula schwyciła się za piersi. Krew napływała jej do twarzy. Spojrzała uważnie w oczy Janosa. Chyba mówił prawdę! Przy takim tłumie ludzkim nie odważył by się kłamać?

Nie odpowiedziała mu. Ujęła tylko swoją sukienkę w rękę i puściła się szybkim biegiem ku swoim ukochanym górom.

Matce staruszce nie powiedziała o szczęściu, które miało ją spotkać! Niech się nie cieszy zawczasu!

Od tej chwili zaczęła śpiewać i przemyśliwać nad sprawami związanymi z małżeństwem. Umyśliła sobie, że trzeba przygotować wyprawę. W tajemnicy przed matką udała się pewnego dnia do miasteczka i zakupiła moc kolorowych nici, do wyszywania serdaków i bluzek. Usłużny kramarz spojrzał na nią z uśmieszkiem i powiedział:

— W tej chwili, pani Janosowo! Przyniosę najpiękniejsze nici.

Jula znów spłonęła rumieńcem. A więc i w miasteczku już wiedzą wszyscy, że Janos oświadczył się jej przed kościołem. Przed kościołem, w obliczu tysięcy ludzi nie wolno kłamać! I Janos napewno nie skłamał. Ot, i ludzie się dowiedzieli!

Po kilku tygodniach ciułania groszy, w tajemnicy przed matką poszła znów do miasta, by kupić sobie odświętne buty. Niech stary ojciec Janosa nie myśli, że ona taka biedaczka. Będzie miała i buty!

Szewc przyklęknął przed nią na jednym kolanie i przymierzył jej obcisłe sznurowane buciki.

— Te będą na panią Janosową jak ulane! — zawołał, śmiejąc się wesoło. A kiedy ślub?

— Ślub? Jula zaniemówiła na chwilę. Ale zrozumiała, że przecież trzeba będzie coś powiedzieć, więc wyjąkała, czerwieniąc się okrutnie.

— Ślub, ślub, będzie pewnikiem na święta.

— Na święta? — ucieszył się szewc. A to wszystkiego dobrego, panience, Janosowej żonce!

Jula szła dumna do domu. Chciało jej się śpiewać i radować. Zrywała po drodze kwiaty. Miała wrażenie, że za chwilę wyskoczy z za upłazów przydrożnych jej chłopiec, jej Janos. Ujmie ją pod rękę i pójdą sobie razem drogą ku wsi. Potem wstąpią do karczmy, gdzie cały dzień Boży muzyka gra ogniste czardasze. Usiądą sobie na ławce szerokiej, a Janos każe postawić starego miodu. Potem otworzą się drzwi karczmy i stanie w nich ojciec Janosa. Będzie się boczył na syna i na nią, biedną Julę, bo to przecież gazda nad gazdami ten stary ojciec Janosa! Ale ona padnie staremu do nóg, a Jonas przy niej uklęknie i stary gazda pobłogosławi i na ślub pozwoli.

Jula szła wąską drogą ku górom. Schylała się co chwila, by zrywać najpiękniejsze kwiaty przydrożne. Teraz już wiedziała na pewno, że Janos czeka gdzieś w pobliżu, że za chwilę zastąpi jej drogę.

Nagle przystanęła i zastanowiła się głęboko.

— Jakto? To dzisiaj święto?

Jakoż musiało być albo święto, albo wielka uroczystość w wiejskim kościółku, bo dzwonek kołatał zdaleka na wieży. Srebrny jego głos dobiegał aż tutaj, do głębi lasu.

Jula przyśpieszyła kroku. Nie do wiary, nawet granie starych organów dolatywało do lasu. Teraz Jula szła coraz prędzej. Potykała się o wystające korzenie smreków, ale szła, zadyszana, zaniepokojona.

Przed kościołem stało kilka okazałych powozów.

Kręcili się przy koniach stangreci. Świątynia aż płonęła zdaleka od rozpalonych przed ołtarzami świec woskowych.

Jula prędko szła ku kościołowi. Za chwilę była w wielkiej nawie, przedzierała się przez ciżbę ciekawych ludzi. Aż wreszcie stanęła tuż przed wielkim ołtarzem i omal nie upadła na ziemię.

Przed ołtarzem klęczał jej Janos — a przy nim — ta Maryna, piegowata, niska, brzydka o rudych włosach, córka Horoszego, jeszcze bogatszego gazdy niż ojciec Janosa.

Jula wyszła szybko z kościoła. Szła teraz na powrót ku górom. Po drodze gubiła swoje sprawunki ślubne. Ludzie, wychodzący z kościoła, po skończonej uroczystości, po tych śladach pogubionych trafili aż na skraj jeziora, gdzie Jula znalazła wieczne zapomnienie i spokój.

— Też dziewczyna — rozpamiętywali górale — żeby się nie znać zupełnie na żartach! Jonas zażartował, a ona to wzięła za prawdę! Hoho!

Tłum. H. R.